1892. 05. 228.

KAZNODZIEJA KATOLICKI

Czasopismo miesięczne

poświęcone kaznodziejstwu,

zawierające

ZBIÓR KAZAŃ

oryginalnych polskich i tłumaczonych.

Wydawca:

Ks. Marceli Dziurzyński.

Rok I. — Zeszyt I.

Kwiecień 1892.

Za zezwoleniem Władzy duchownej.

W KRAKOWIE.
NAKŁADEM WYDAWCY.
W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1892.

Przedłożone mi pięć arkuszy „Kazań“, wydania *ks. Marcelego Dziurzyńskiego*, przejrzałem i nie znalazłem w nich nic, coby było przeciwnem wierze lub moralności chrześcijańskiej.

Kraków dnia 19 marca 1892.

Ks. Dr. J. Bukowski
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 1239.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków dnia 19 marca 1892.

L. S.

A. Kard. Dunajewski.

Treść zeszytu I-go:

Kazania Hunolta 1 arkusz. — **Kazania Klausa** 2 arkusze. **Kazania św. Leonarda** a Porto Maurizio 1 arkusz. — **Kazania Mecińskiego** 1 arkusz.

UWAGA: Każdy arkusz ma na dole zaznaczone imię autora, i jest dla siebie odrębny, a to w tym celu, aby po pewnym czasie można zebrać arkusze kazań każdego autora z osobna i oprawić je w osobny tom.

Przedpłata wynosi:

W Galicyi, rocznie: 6 złr. (do końca marca 1893).
półrocznie: 3 „
kwartalnie: 2 „
Do końca bież. roku: 4 złr. 50 cnt.

W Poznańskiem, rocznie: 12 marek,
półrocznie: 6 „
kwartalnie: 4 „ (do końca b. r. 9 mk.)

W Ameryce rocznie: 3 dolary.

Wszelkie korespondencye i przedpłatę najlepiej przesyłać *wprost pod osobistym adresem wydawcy t. j.:*

Ks. M. Dziurzyński
w Krakowie
ul. Pijarska l. 5.

Zeszyt 2-gi wyjdzie z początkiem maja b. r.

Słowo od wydawnictwa.

Zapowiedzieliśmy ogłoszeniem w *Tygodniku katolickim* i w osobnym prospekcie, że **Kaznodzieję katolickiego** wydawać będziemy co kwartał. Po dłuższym jednak namyśle, przyszliśmy do przekonania, że byłby to zbyt długi termin czasu do wyczekiwania na następne zeszyty, i mógłby w niejednym wzbudzić niecierpliwość. Zamiast więc co kwartał, postanowiliśmy wydawać **Kaznodzieję co miesiąc**, w zeszytach obejmujących 4—5 arkuszy druku w 8-ce, bez dodatku: *Duszpasterz.*

W każdym zeszycie umieszczać będziemy kazania nie jednego, ale kilku naraz autorów i to najlepszych, tak polskich jak i zagranicznych. Arkusze są w ten sposób drukowane, że po ukończeniu tomu całego kazań każdego autora, można je wyłączyć z zeszytów pojedynczych i zebrać w całość. Po pewnym więc czasie da się zebrać spora i doborowa *Biblioteka kaznodziejska*, za stosunkowo bardzo niską cenę, podaną na 2-giej stronie okładki*).

Chcemy w ten sposób przysłużyć się WW. Duchowieństwu, a w zamian za to prosimy o życzliwe poparcie naszej pracy. Staraniem naszem będzie umieszczać w *Kaznodziei* wybór kazań rzeczywiście zasługujących na uznanie i praktycznych. Zaczynamy najpierw od kazań niedzielnych i świątecznych, później jednak dołączać będziemy kazania na święta Matki Boskiej, na Maj, i pasyonalne.

Wiemy o tem dobrze, że czcig. Czytelnicy życzą sobie regularnego wydawania czasopisma, i my nic przeciwko temu nie mamy, owszem sami tego bardzo pragniemy, i o to usilnie dbać będziemy, ale, aby czcig. Konfratrzy nie potrzebowali na nas pod tym względem narzekać, niechaj pojmą,

---

*) Wszystkie kazania rozpoczęte są od początku, z wyjątkiem kazań Klausa, których część I-sza wyszła już dawniej, jako dodatek do *Roczników*. Kilka egzemplarzy tego tomu I-szego ma jeszcze na składzie księgarnia pp. *Gubrynowicza* i *Schmidta* we Lwowie; gdy się wyczerpią, a okaże się potrzeba, zrobimy nakład 2-gi.

już raz przynajmniej, potrzebę wczesnego i regularnego uiszczania przedpłaty, co szczególnie dla nas, jest warunkiem sine qua non, regularnej przesyłki pisma.

Kto nie życzy sobie przesyłki dalszych zeszytów, czyli nie chce być naszym prenumeratorem, niech nam ten I-szy zeszyt napowrót odeśle, a kto chce, abyśmy mu przysyłali zeszyt II-gi i następne, raczy nam jak najwcześniej nadesłać przedpłatę.

Ci z dawniejszych Abonentów *Roczników Kapł.*, którzy za to pismo na ten rok nieco nadpłacili, mogą sobie tę kwotę nadpłaconą wliczyć do nowej prenumeraty na *Kaznodzieję kat.* Krzywdzić nikogo nie chcemy, choć z nami niestety, bardzo wielu inaczej sobie postąpiło.

Na liczne zapytania, czy będziemy też wydawali zapowiedzianą **Bibliotekę kapłańską**, możemy odpowiedzieć, że nie wyrzekając się na razie zupełnie tego zamiaru, odłożyliśmy go na później, *ad feliciora tempora,* natomiast zaś będziemy wnet wydawali: **Bibliotekę katolicką** w osobnych zeszytach miesięcznych, z których każdy stanowić będzie dla siebie całość, a zawierać będzie krótki i popularny rozbiór różnych kwestyj religijnych, społecznych i naukowych. Pierwszy taki zeszyt wyjdzie, jeżeli Bóg pozwoli, w drugiej połowie kwietnia bież. roku, o czem w swoim czasie zawiadomimy Wielebne Duchowieństwo osobnemi ogłoszeniami w czasopismach.

Wracając do *Kaznodziei katol.* zaznaczamy, że zeszyt niniejszy jest przeznaczony za kwiecień, drugi więc wyjdzie dopiero pierwszego maja, a następne wychodzić będą regularnie każdego 1-go w miesiącu. Przy tej sposobności ośmielamy się raz jeszcze prosić usilnie tych czcig. Współbraci-Kapłanów, którzy dotychczas dłużni nam są za *Roczniki Kapł.* lub *Gwiazdę katol.*, aby nie robili nam krzywdy i raczyli dług ten wyrównać.

W końcu raz jeszcze polecamy *Kaznodzieję* życzliwemu poparciu i prosimy o przedpłatę.

Kraków w marcu 1892.

Wydawnictwo
Kaznodziei katolickiego.

Nakładem ks. M. Dziurzyńskiego. — W drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego w Krakowie pod zarządem J. Łakocińskiego.

KAZANIA
o przykazaniach Bożych.

KAZANIE I.
O wykonywaniu przykazań Bożych w ogólności.

(Na Zielone Świątki).

„*Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją*“ (Jan 13, 23.).

Zapamiętajcie sobie Najmilsi dobrze to zdanie: „*Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją.*“ A cóż to za mowa, o której wspomina Pan? Pytanie to wydaje mi się zbytecznem. Pan Bóg w różny sposób przemawia do ludzi; przemawia on do serca człowieka natchnieniami, do oka człowieka znakami i cudami, do uszu człowieka ustami swojemi. I tak przemawiał Pan Bóg przez natchnienie do człowieka w czasach pierwszych po stworzeniu, wtedy gdy włożył w serce ludzkie prawo natury, t. j. ową władzę poznawania, zapomocą której człowiek mógł przyjść do naturalnego poznania, co jest dobre a co złe, co pozwolone a co zakazane, i to prawo trwało 2500 lat t. j. od Adama do Mojżesza. Następnie mówił Bóg do ludzi przez znaki. Dał bowiem Mojżeszowi na górze Synai tablicę z dziesięciorgiem przykazań, w których zawierały się spisane te same prawa naturalne i znowu istniało to prawo przez lat półtora tysiąca t. j. aż do przyjścia Chrystusa Pana. Wreszcie przemówił Bóg do ludzi ustami własnemi, głosząc prawo Łaski, w którem Syn Boży stawszy się człowiekiem, potwierdza dawne prawo. Bo nie przyszedł Syn Boży obalać dawnego zakonu, ale przyszedł go wypełnić. Tak więc prawo natury, prawo

pisane i prawo Łaski są jednem i tem samem prawem, bo Chrystus Pan wyraźnie powiedział młodzieńcowi pytającemu go co ma robić, aby wszedł do królestwa niebieskiego: *„Chowaj przykazania.“* Mylą się więc ci, którzy sądzą, że Nowy Zakon zniósł przykazania Boże, dane na górze Synai, a Sobór Trydencki klątwą zagroził tym, którzy takie błędne zapatrywania mają. Pojmujecież tedy Najmilsi, jaką to mowę rozumie Pan Bóg, gdy mówi: *„Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją.“* Pan Bóg rozumie tu dziesięcioro przykazań, które najpierw jako prawo natury do serca wlał człowiekowi, potem mu je z góry Synai obwieścił, a wreszcie prawem Łaski z ust Zbawiciela płynącem zatwierdził.

W naukach moich dalszych przedsięwziąłem sobie objaśnić wam bliżej te przykazania. Łaską Bożą są dla ludzi przykazania, bo one są niby drabiną do królestwa niebieskiego wiodącą, a przecież tylu mają wśród świata i ludzi przeciwników. A przeciwnikami tymi są: 1) kacerze, 2) opieszali, 3) grzesznicy.

Kacerze twierdzą, że niepodobna jest zachować przykazań; chrześcijanie opieszali mówią, że trudnem jest nadzwyczaj zachowanie przykazań, a grzesznicy nareszcie powiadają, że wcale nie potrzeba zachowywać przykazań.

W dzisiejszej więc nauce będę się starał udowodnić, dla zadania fałszu takim twierdzeniom, że zachowanie przykazań jest możliwe, że jest łatwe i do zbawienia koniecznie potrzebne.

Część I.

Zachowanie przykazań jest możliwe.

„Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją.“ Kacerze i innowiercy nie miłują Pana Boga, jeżeli twierdzą, że niemożliwem jest zachowanie się przykazań. A jak takie twierdzenie jest nierozsądnem i bluźnierczem, okazuje się najlepiej ze skutków, które to twierdzenie za sobą pociąga. Gdyby bowiem rzeczywiście przykazania były do wypełnienia

niemożliwemi, toby i grzechu nikt nie miał nie strzegąc takowych, a więc wolnoby było i nie byłoby grzechem obrażać Pana Boga, zabijać, kraść, cudzołożyć i t. d.

Z tego twierdzenia dalej wypływałoby, że nikt nie mógłby być potępionym za niewykonywanie przykazań, bo grzechy, które z konieczności popełniono, nie pociągają za sobą winy i kary, jak mówi św. Hieronim: „Gdzie konieczność wymaga, niema ani nagrody, ani potępienia“ (S. Hier. lib. II. cont. Jovin).

Dalej wypływałoby z tego, że wszystkie upomnienia do starania się o zbawienie znajdujące się w Piśmie św. byłyby bezcelowe, bo pocóż napomnień, jeżeli one wzywają do rzeczy niemożliwych? I gdyby kto wzywał człowieka do pełnienia przykazań Bożych, a one były niewykonalne, toby wyglądało tak, jak gdyby kto wzywał ciemnego, aby podziwiał zieloność pól, wspaniałość pałaców i piękne obrazy.

Wypływałoby z tego, że wszyscy święci mężowie w rzeczywistości nie czynili tego, do czego innych wzywali, i tak byliby Apostołowie, którzy z miłości dla Boga o wszystkiem zapomnieli, ludźmi pożałowania godnymi, święci Ewangeliści, których Bóg powołał, aby światu prawdę głosili, byliby fałszywymi prorokami i t. d.

Z tego nareszcie wypływałoby po prostu bluźnierstwo, któreby Bogu odmawiało najwyższego rozumu, albo robiło Go tyranem. W pierwszym bowiem razie musiałby Bóg nie znać sił ludzkich, wkładając na ludzi obowiązek niemożliwy do wykonania, a św. Augustyn (de daub. anim. c. 12) mówi: „Jest to znakiem braku rozsądku kogoś pociągać do odpowiedzialności, jeżeli nie wykonuje tego, czego wykonać nie jest wstanie.“

Tyranem zaś byłby Bóg, gdyby pod zagrożeniem kar piekielnych rozkazywał ludziom pełnić niemożliwe do wykonania przykazania. Niechby, dajmy na to, król jaki rozkazał swemu poddanemu, aby przenosił góry z jednego miejsca na drugie, aby błoto przemienił w złoto, lub latał jak ptak w powietrzu pod zagrożeniem kary śmierci, czyby nie po-

wiedział świat cały, że król ten to albo waryat, albo okrutny tyran.

To samo stosuje się i do tego wypadku! Ależ idźmy dalej. Ostro zgromił Chrystus Pan obłudę faryzeuszów, zarzucając im, że na lud nakładali wielkie ciężary, żądając składania dziesięciny, pierworodków, aby się ślepo trzymano w wypełnianiu wszelkich powinności i święceniu sabatu, sami zaś odciągali się zupełnie od tych obowiązków: *„bo wiążą brzemiona ciężkie i nieznośne i kładą na ramiona ludzkie“* (Mat. 23., 4.), mówi Ewangelista św. Uważcież tedy Najmilsi, jeżeliby przykazania, do których pełnienia Chrystus Pan nas wzywa przez Pismo św., były niewykonalne, czyżby nie zwrócili się w dniu sądu ostatecznego faryzeusze przeciw Zbawicielowi, mówiąc: „Ganiłeś nas, żeśmy na lud wkładali ciężary wielkie, a sam ustanowiłeś przykazania, których ludzie pełnić nie byli w stanie.“ I słusznąby była taka uwaga. Ale to sprzeciwiałoby się także sprawiedliwości Boskiej. Nie ulega więc wątpliwości, że przykazania dadzą się wykonywać — a ponieważ w świecie najlepszym na wszystko dowodem są czyny, więc czynami udowodnię możliwość wypełniania przykazań. I tak mówi Pismo św.: *„Jozue wszystko wypełnił, nie opuścił ze wszystkiego przykazania i jednego słowa“* (Joz. 11., 15). O Zacharyaszu i Elżbiecie mówi Ewangelista św.: *„Oboje byli sprawiedliwymi przed Bogiem chodząc we wszystkich przykazaniach bez przygany“* (Łuk. 1, 6).

A więc byli ludzie, którzy te przykazania wypełniali, a ponieważ je ludzie wypełniali, więc są one do wypełniania możliwe.

Część II.

Wypełnianie przykazań jest łatwe.

„Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją.“ Oziębli i opieszali chrześcijanie nie miłują Boga, bo mówią, że wykonywanie przykazań jest rzeczą bardzo trudną. Ale oni się mylą bardzo, mówi Jan św. (5., 3.) najulubieńszy

uczeń Chrystusa Pana, który nauki Boskiej z ust Najwyższego mistrza słuchał, a Pan Jezus zaś mówi przez usta św. Ewangelisty: *„jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie“* (Mat. 11., 30).

Przytoczę tu obrazową mowę Pisma św. Bóg rozkazał Mojżeszowi, aby przed miejscem świętem ustawił wielkie spiżowe naczynie na wodę, gdzieby wszyscy zbliżający się do tego miejsca poprzednio umyli sobie ręce i twarz. Szczególniej atoli uderza tu okoliczność, że naczynie to spiżowe miało spoczywać na kruchej, szklannej podstawie a mianowicie na *„zwierciadle niewiast“* (Exod. 38., 8). Brzmi to dziwnie, aby ciężar wielki mógł się ostać na tak kruchej podstawie. Ale najmilsi, jeżeli Bóg co poleca wykonać, to daje i siły potrzebne. Lecz rozważmy co ten obraz nam przedstawia. Św. Grzegorz mówi, że pod owem spiżowem naczyniem rozumieć należy przykazania Boskie, a krucha podstawa oznacza ułomną naturę ludzką; ciężar bowiem przykazań, które niejedni za niewykonalne uważają, niosły z łatwością słabe barki ludzi, starców, młodzieńców, dziewic — nie ulękli się oni żadnych męczarni i katusz, byle tylko pozostać wiernymi obowiązkom włożonym im przez przykazania.

A dlaczegoż to oni z radością tak troskliwie chowali przykazania? Oto dlatego Najmilsi, że Pan Bóg dając rozkaz, udziela zarazem Łaski swojej i siły ludziom do wypełnienia tego rozkazu, a przez obietnicę wiecznej nagrody do słuchania swych rozkazów zachęca. I to właśnie ludziom dodaje siły do wypełniania przykazań. Pocóż więc uskarżać się, że ciężkie są przykazania Boga, skoro na tylu Świętych mamy niezbite dowody, że przykazania te są wykonalne, a przecież ci Święci, żyjąc tu na ziemi, także z ciała i kości jak my stworzeni, także na takie same pokusy wystawieni byli. Jeżeli tylko posiadać będziemy szczerą wolę, przykazań Boskich łamać nie będziemy. Ale powie kto: „Ja przecież nie jestem święty! Tak jest — nie jesteś święty, — a co smutniejsza jesteś złemi przywyknieniami i skłonnościami popsuty — to też nic dziwnego, że w takiem położeniu tru-

dnemi do wykonania zdają ci się przykazania Boskie, trudniejszemi jak temu, który mniej grzechami sumienie ma obarczone. Potwierdza to i psalm w słowach: *„Iżali dzierży ciebie stolica nieprawości, który trwożysz się pracą w przykazaniu“* (Ps. 93, 20). Ale ponieważ zwycięztwo nad złemi skłonnościami i nałogami zależnem jest tylko od woli wolnej człowieka, to od tej wolnej woli zależy także usunięcie tych wszystkich trudności, na które przy pełnieniu przykazań natrafiamy.

Historya wspomina nam o wielu prawodawcach, którzy narodom swoim prawa nadali. I tak nadał Spartanom prawa Likurg, Ateńczykom Solon, Persom Zoroaster, i te narody nie sarkały na niewykonalność praw im nadanych, przeciwnie wdzięcznymi były prawodawcom i czcią ich wielką otaczały. A tylko najwyższy, najmędrszy prawodawca Boski spotyka się z zarzutem, że przykazania Jego są niewykonalne, lub do wykonania bardzo trudne. A przeciwnie, trudniejsze są nieraz wymagania, które na nas wkładają nasze nałogi i przyzwyczajenia, bo już mówi Pismo św. o grzesznikach: *„chodziliśmy drogami trudnemi“* (ks. Mądr. 5, 7). Weźmy naprzykład człowieka ambitnego i goniącego za zaszczytami i dostojeństwami; on nie jé nie pije, nie sypia, dzień i noc myśli nad tem, w jaki sposób ma dójść do zamierzonego celu; siebie i drugich trapi a gryzie się jeżeli widzi, że kto inny go przewyższył; czyż nie po twardych on drogach chodzi? Przypatrzmy się skąpcowi: znosi głód i pragnienie, upały i mrozy, wystawia się na wielkie niebezpieczeństwa, byle nagromadzić dużo złota; suszy sobie głowę rozlicznemi rachunkami, a najdrobniejsza strata o rozpacz go przyprawia. I ten więc po twardej stąpa drodze. Przypatrzmy się rozpustnikowi: jego honor, zdrowie i zbawienie wystawione są ustawicznie na niebezpieczeństwo, dręczy go zazdrość i bojaźń i wyrzuty sumienia. Ciężka to również droga. Weźmy człowieka zawistnego; cudze szczęście i powodzenie jest dlań trucizną, dręczy się, gdy się drugiemu dobrze dzieje i nie zna spokoju ani zadowolenia. Przypatrzmy się pijakowi: ten nadmiarem napoju niszczy

swoje zdrowie, schodzi na kij żebraczy, staje się przedmiotem ogólnej pogardy. Zaiste także twarda droga jego. Nie wspominam już o innych grzesznikach, ale powiedzcie mi, czyście kiedy słyszeli, aby oni się uskarżali, że takie życie im cięży? Zaiste nie. Natomiast, gdy chodzi o to, aby dla Boga, dla nieba i wiecznej zapłaty wyrzec się grzesznej pychy, rozwięzłości, bluźnierstwa, pijaństwa i innych występków, to słyszymy zewsząd głosy: to przechodzi siły ludzkie. Nie jestże to dla ludzi hańbą prawdziwą? Jakób dla jednej pięknej kobiety służył lat 14 jako pasterz i parobek i znosił niedostatek i trudy, a my wahamy się mniejsze ponosić trudy dla zbawienia wiecznego.

Część III.

Pełnienie przykazań jest dla uzyskania zbawienia koniecznie potrzebne.

„Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją." Grzesznicy nie miłują Boga, bo nie trzymają się Jego słów, mówiąc, że pełnienie przykazań nie jest koniecznie potrzebne dla uzyskania zbawienia. Ale taka mowa jest bluźnierstwem. Do czego to nie doprowadzi przewrotność ludzka? Z obowiązków, których wypełniać nie chcą, szydzą sobie ludzie i usypiają swoje sumienie wygodnemi sofizmatami. A więc jeżeli pełnienie przykazań Boskich nie jest potrzebne do zbawienia wiecznego, to życzę wam szczęścia grzesznicy, którzy krzywoprzysięstwami, bluźnierstwem, mordem i kradzieżą, rozwięzłością i wiarołomstwem Boga obrażacie, którzy na biesiadach, pijatyce i rozmowach grzesznych, grze i innych zatrudnieniach bezbożnych czas swój przepędzacie, którzy gorsi od Turków i pogan jesteście, chociaż nosicie imię chrześcijan, życzę wam szczęścia do waszego zbawienia. Jeżeli wam z tem wygodnie, to wierzcie, iż was niebo nie minie i nie obawiajcie się mąk piekielnych! Szatan w piekle raduje się z tego przekonania waszego, bo to woda na jego młyn, bo on już przygotowuje miejsca w piekielnych przepaściach dla dusz waszych, a stara się ten odwieczny wróg

ludzi, aby nie zmienili oni przekonań swoich i stali się na pewne jego pastwą.

Bóg nakazuje, abyśmy nie czcili cudzych bogów, a chwalili tylko jednego, prawdziwego Boga; szatan zaś radzi, abyśmy przez krzywoprzysięstwo i bluźnierstwa tego Boga obrażali. Bóg nakazuje, abyśmy dzień święty święcili i poświęcali go służbie Bożej na nabożeństwo, szatan zaś wiedzie w tych dniach do gry i tańca i do wybryków wszelkiego rodzaju. Bóg nakazuje, abyśmy nie pożądali dobra bliźniego, ani jego żony; szatan zaś pobudza ludzi do przekraczania tego przykazania. Szczególnie kusi szatan ludzi do takich grzechów, której najpewniej pozbawić mogą zbawienia wiecznego.

Czyż więc nie jest potrzebnem zachowanie przykazań do uzyskania zbawienia? O tak Najmilsi, jest ono bardzo potrzebnem, bo gdyby potrzebnem nie było, toby się szatan nie silił tak zawzięcie, aby ludzi odwieść od ich pełnienia. Więc oszukujesz sam siebie grzeszniku, sądząc, że przykazania są dla ciebie rzeczą obojętną, niepotrzebną. Oszukujesz sam siebie na swoją szkodę, a że się oszukujesz, mówi ci sam Zbawiciel: *„Nie każdy, który mówi Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę ojca mego, który jest w niebiesiech“* (Mat. 7., 21). Bezbożni mają niekiedy chwile jaśniejsze i przychodzą do przekonania, że się na złej znajdują drodze, szczególnie jeżeli słyszą zbawienne napomnienia, jeżeli przedstawią sobie z jednej strony niebios szczęśliwość a z drugiej wieczne męki piekielne. I westchnienie wydobywa się z ust i biją się w piersi mówiąc: Panie, zmiłuj się nademną, Panie, nie opuszczaj mię, Panie, nie odrzucaj mię od oblicza Twego. Ale samo to nie wystarcza jeszcze na zadość uczynienie za grzechy, samo to nie wystarcza do uzyskania królestwa niebieskiego, gdyż tu koniecznem jest wypełnianie przykazań Boskich. *„Ktoby zachował wszystek zakon, w jednymby upadł, stał się winien wszystkiego.“* Na jedno wychodzi, czy się obraża Majestat Boży w jednem tylko przykazaniu, czy też łamiąc wszystkie przykazania.

Zakończenie.

„Księgi będą otworzone,“ mówi Jan św. w Apokalipsie (Ob. 20. 12.). A o jakich księgach tu mowa? Kardynał Hugo (Kard. Hugo in Apoc. c. 2.) odpowiada na to: Księgi te, to przykazania Boskie. Księgi te złożone będą wśród sądzonych, jako zwierciadło, w którem odbiją się wszystkie skazy sumienia. Tam się odbiją wyraźnie próżne wybiegi i wymówki kacerzy, którzy twierdzą, że niemożliwą jest rzeczą zachować przykazania, tam się odzwierciedlą próżne wybiegi i wymówki obojętnych chrześcijan, którzy mówią, że trudno jest wypełniać przykazania, tam wreszcie okażą się próżne wymówki i wybiegi grzeszników twierdzących, że zachowanie ścisłe przykazań nie jest koniecznie do zbawienia potrzebne.

Czerpaj z tego naukę pobożny chrześcijaninie i wierz bez wątpliwości, że możliwem jest dla człowieka pełnienie przykazań, że te przykazania są łatwe do wypełnienia i że one są do osiągnienia zbawienia wiecznego nieodbicie potrzebne. A jeżeli mimo to napotkasz w pełnieniu przykazań trudności, pomnij na słowa tylekroć już w dzisiejszej nauce wspomniane: *„Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją“.*

Miłość ułatwia wszystko, co się trudnem wydaje, mówi św. Augustyn (S. Aug. Serm. de temp.). „Kto miłuje, ten nie zna trudności.“ Amen.

KAZANIE II.

O potrójnym pożytku i błogosławieństwie płynącem z pełnienia przykazań Boskich.

(Na niedzielę pierwszą po Zielonych Świątkach).

„*Nauczając ich chować wszystko, com wam kolwiek przykazał*“ (Mat. 28. 20.).

Wstęp.

Znaleść można dziś niestety wielu takich chrześcijan, chrześcijan z imienia, którzy sądzą, jakby przez przyjście Zbawiciela zniesione zostały przykazania Boskie razem z innemi przepisami Starego Testamentu. To błędne mniemanie potępia i prostuje sam Chrystus mówiąc: „*Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązywać zakon... ale wypełnić*“ (Mat. 5. 17.) I rzeczywiście, od początku do końca swego ziemskiego żywota, we wszystkich swych naukach, nic innego Chrystus Pan nie głosił, nie zalecał i nie rozkazywał, jak pełnienie przykazań Boskich. Młodzieńcowi pytającemu, co ma robić, aby wszedł do królestwa niebieskiego, odrzekł Zbawiciel: „*Jeśli chcesz wnijść do żywota — chowaj przykazania*“ (Mat. 19. 17.). A gdy według słów dzisiejszej Ewangelii św. rozsyłał Apostołów na cały świat, rozkazał im wyraźnie „nauczać wszystkiego, co przykazał.“ Słusznie tedy św. Augustyn mówi: „Niech mi kto powie, czego wierny chrześcijanin nie byłby obowiązany wykonywać z dziesięciu przykazań Boskich, z wyjątkiem święcenia sabatu? (*Aug. lib. de Spir. et lit. cap. 14*). A trzeba ci wiedzieć chrześcijaninie, że że nie napróżno wymaga po tobie Boski prawodawca wypełniania przykazań. Przykazania Boskie bowiem, to najświętsze prawo, bo ustanowione od Boga samego, to

prawo powszechne, bo żaden człowiek nie jest wolnym od ich pełnienia, jestto nareszcie prawo najpożyteczniejsze, bo zapewnia nam najwyższe korzyści i największą nagrodę: Królestwo niebieskie.

A w nagrodzie tej zawarta jest szczęśliwość trojaka: doczesna, duchowa i wieczna. Zanim przystąpię do szczegółowego rozbioru przykazań, dzisiaj będę się starał przedstawić Wam tę trojaką szczęśliwość *„Bo kto trwał w rozkakazaniu jego a był opuszczony?“* (Eccl. 2. 12.).

Część I.

Spełnianie przykazań zapewnia nam szczęście doczesne.

Bóg przyobiecał wyraźnie tym, którzy pełnią Jego przykazania szczęście doczesne t. j. odpowiednie środki utrzymania, zdrowie ciała, żyzność ziemi i inne dobra ziemskie. Powiedział bowiem wyraźnie: *„Jeśli będziesz słuchał głosu Pana Boga twego, abyś czynił i zachował wszystkie przykazania jego.... to przyjdą na cię wszystkie błogosławieństwa... błogosławionyś ty w mieście i błogosławiony na polu, błogosławiony owoc żywota twego i owoc ziemi twej i owoc bydła twojego, stada dobytków twoich i owczarnie owiec twoich“* (Deut. XXVII. 1—4).

Tu więc Pan Bóg wylicza wszystkie błogosławieństwa, spływające na tych, którzy pełnią Jego przykazania. Mogłoby się wprawdzie zdawać, że te obietnice stosowały się do żydów w Starym Zakonie, bo chrześcijanom obiecał Pan Bóg daleko większe łaski i dary duchowe, a żydom tylko szczęście doczesne, ale obietnica ta i nas dotyczy Najmilsi, bo tak jak w Starym Zakonie nie odmawiał Bóg sprawiedliwym żydom żywota wiecznego, tak i nas wyznawców Nowego Testamentu nie miną z pewnością doczesne dobra w Starym obiecane Zakonie. Jestto jakby pewien rodzaj kontraktu, którym Bóg zapewnił ludziom doczesne dobra, jeżeli tylko posłusznymi będą przykazaniom. I zaprawdę, kontraktu tego Pan Bóg dotrzymuje święcie; bo gdy człowiek jest rzeczywiście posłusznym sługą Boga, hojnym dlań

Panem Bóg się okazuje; jeżeli człowiek jest posłusznym synem Boga, znajduje w swym Bogu, Ojca dobrotliwego! jeżeli człowiek jest stworzeniem posłusznem, to i Bóg się dlań łaskawym okaże Stwórcą. Jednem słowem: pełnienie przykazań Boskich a szczęście tu na ziemi, stoją ze sobą w tak ścisłym związku jak zasiew i plon, co potwierdził sam Chrystus Pan słowami: *„Szukajcie naprzód królestwa Bożego... a to wszystko będzie wam przydano“* (Mat. 6. 33.).

Ale możeby kto podniósł zarzut i powiedział, że codzienne doświadczenie przekonuje nas aż zanadto, że sprawiedliwi nieraz doznają najsroższych przeciwności a grzesznicy przeciwnie w dostatkach i szczęściu opływają, a z tego oczywiście wynika, że ziemskie szczęście wcale nie zawisło od zachowania przykazań Boskich.

Na ten zarzut odpowiem tylko tyle, że to należy do niezbadanych wyroków Boskich, tu zaś mówimy tylko o zwykłym trybie rzeczy przez Boga zakreślonym. Jeżeli Bóg sprawiedliwych w tem życiu nieszczęściami i klęskami nawiedza, to dzieje się to może tytułem kary za jakieś skryte a nieodpokutowane winy, i w tym celu, aby wycierpiawszy karę tu na ziemi, po śmierci już nie potrzebowali w czyścu za nie pokutować. A jeżeli grzesznikowi dobrze się na świecie powodzi, to dlatego, że Pan Bóg tem szczęściem chce mu to na ziemi wynagrodzić przypadkowe jego dobre uczynki, ktorychby mu w życiu przyszłem wynagrodzić nie mógł, jak o tem powiem wam przy innej okoliczności. Ale niewzruszonym jest pewnikiem, że Pan Bóg błogosławił już tu na ziemi tym, którzy posłuszni są Jego przykazaniom, to też czytamy w psalmie: *„Byłem młodym i zestarzałem się a nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego ani nasienia jego szukającego chleba“* (Psalm XXXVI. 25.).

Twierdzenie moje da się także udowodnić i w sposób następny: Tak jak posłusznym obiecuje Bóg wszelkie błogosławieństwo w życiu doczesnem, tak grozi Pan klątwą straszną tym, którzy przeciw przykazaniom Boskim wykraczają. Czytamy bowiem w Piśmie św.: *„A jeśli nie będziesz chciał słuchać głosu Pana Boga twego, abyś strzegł i czynił*

wszystko rozkazanie jego... przyjdą na cię wszystkie przekleństwa i chwycą się ciebie. Przeklęty będziesz w mieście, przeklęty na polu. Przeklęte gumno twoje... przeklęty będziesz wchodząc i wychodząc" (Deut. XXVIII.—15—18).

Ale nie chcę już dalej wyliczać tych klątw Boskich, a tylko przykładem objaśnię to, com powiedział. Powiedzcie mi Najmilsi, czy kto już był szczęśliwy na ziemi, sprzeciwiając się przykazaniom Bożym? Zaiste nie! Nasz pierwszy rodzic Adam, przekroczył przykazanie i został z raju wypędzony. Dumny Faraon nie chciał słuchać rozkazu Bożego i ukarał go Bóg za to ciemnością, szarańczą, żabami, wodą krwawą i śmiercią pierworodnych w całym kraju. Król Saul wskutek nieposłuszeństwa Bogu, utracił tron i panowanie i nędzną zginął śmiercią. Proroka Jonasza połknęła ryba za sprzeciwianie się Panu Bogu. Lud izraelski niewolą babilońską ukarany za przekraczanie przykazań i lekceważenie upomnień proroka Jeremiasza. Te przykłady, a mógłbym takich więcej i do jutra przytaczać, dowodzą tylko jak prawdziwe są słowa Joba: *„Kto się mu sprzeciwiał a miał pokój?"* (Job. 9. 4.) Ale przejdźmy do drugiej części.

Część II.

Pełnienie przykazań Boskich zapewnia nam szczęście duchowe.

Pełnienie przykazań Boskich zapewnia nam oprócz szczęścia doczesnego także szczęście duchowe. Aby to dokładnie zrozumieć, trzeba przedewszystkiem o tem pamiętać, że nie masz nic na świecie szkodliwszego dla duszy, nic niegodniejszego dla rozumnego stworzenia, nic więcej dla człowieka jako obrazu Boga, nieprzystojniejszego — jak grzech, bo grzech pozbawia człowieka wszystkiego dobra, które posiada i którego się spodziewa, bo grzech pozbawia duszę piękności, spokoju sumienia, Łaski Bożej i prawa do niebieskiej szczęśliwości.

A przeciw temu wrogowi t. j. przeciw grzechowi nie ma znowu skuteczniejszej broni jak przykazania Boskie, to

też śpiewa Psalmista: *„Zakon Pański niepokalany, nawracający dusze... przykazania Pańskie jasne, sprawiedliwości Pańskie prawe, uweselające serce“* (Ps. 18. 8. 9.). Prawo Boskie wyraźnie tu nazwane „prawe“, bo nie zawiera ono nic takiego, coby się nie zgadzało z rozumem, albo coby naruszało cześć Boską, lub wychodziło na szkodę bliźniego. Prawo Boże wyklucza wszelką obrazę Boga i wszelką krzywdę bliźniego. Krępuje ono ręce człowieka, aby ich nie używał na złe, krępuje jego nogi, aby nie wpadł w przepaść występku, krępuje jego serce, aby się nie dało powodować grzesznym namiętnościom, zawiązuje mu oczy, aby nie pożądały niesprawiedliwości, krępuje mu język, aby nie przysięgał fałszywie, nie bluźnił ani klął bezbożnie i utrzymuje w człowieku równowagę, tak wewnętrzną jak i zewnętrzną.

O ludzkich prawach i ustawach powiedzieć tego nie możemy, bo one dozwalają wielu rzeczy, które są grzeszne i niesprawiedliwe. W prawodawstwie starożytnem i teraźniejszem wiele takich paragrafów wynaleśćby można, które uprawniają grzech, albo przynajmniej czynów przekraczających prawo Boskie, nie uważają za przestępstwa karygodne.

Przytoczone przed chwilą słowa Psalmisty: *„sprawiedliwości Pańskie prawe, uweselające serce,“* wielką zawierają prawdę, bo rzeczywiście pełnienie przykazań Boskich przynosi człowiekowi radość, spokój i wewnętrzne zadowolenie A cóż w świecie można uważać za większe szczęście jak spokój czystego sumienia? I wierz mi pobożny chrześcijaninie, że stokroć szczęśliwszym jesteś, choć żyjesz w nędzy i ubóstwie, choć krwawo pracujesz na roli lub przy warsztacie a masz przytem sumienie czyste, jak bogacz opływający we wszystkie dostatki i rozkosze ziemskie, gdy sumienie jego obciążone jest grzechem i wyrzutami obarczone.

Posłuchajcie przykładu: Pewien pan możny polując przyszedł do nędznej chatki w lesie, z której dochodził śpiew wesoły. Wszedłszy do chaty zobaczył trędowatego człowieka, którego widok napełnił go wstrętem i odrazą. Na pytanie, kto tak pięknie śpiewa, człowiek ów odpowie-

dział: Ja śpiewałem, a gdy pan wyraził zdziwienie, jak wobec tak strasznych cierpień można być wesołym i śpiewać, odparł trędowaty: Wesoły jestem, bo pomiędzy Bogiem a mną znajduje się tylko krucha ściana z gliny t. j. ciało moje, a gdy ta opadnie, pójdę do Boga, bo tak mi mówi sumienie moje. Dlatego cieszę się i z sercem pełnem otuchy wyczekuję śmierci, która mnie z Bogiem mym połączy. Otóż widzicie chrześcijanie, jakiem szczęściem napełnia serce ludzkie wypełnianie przykazań! I zaiste, szczęśliwy jest ten, kto przy końcu swego życia powiedzieć może z Apostołem: *„Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarę zachował“* (2. Tym. IV. 7—8).... dlatego.... *„na ostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości“.*

Część III.

Pełnienie przykazań zapewnia nam szczęście wieczne.

Przykazania Boskie to jakby drabina o dziesięciu szczeblach, po których się wstępuje do królestwa niebieskiego; przykazania Boskie są kluczem otwierającym bramy niebieskie; przykazania Boskie to są talenta, których zarząd zapewnia w niebie szczęścia. Ale chcecie innych porównań? Znacie ewangeliczną przypowieść o gospodarzu, który wychodził w różnych porach dnia, aby nająć robotników do swojej winnicy. Jedni przyszli wcześniej, inni później, a wszyscy pracowali do wieczora i otrzymali jednakową zapłatę. Przez robotników rozumieć to należy, według św. Augustyna, ludzi cnotliwych i sprawiedliwych, którzy życie swoje poświęcają na pomnożenie chwały Boga, a pod zapłatą życie wieczne. A więc chrześcijaninie! pełń gorliwie obowiązki twoje w tej winnicy Kościoła, wojującego a z pewnością nie przypodobasz się niczem Bogu tak bardzo jak pełniąc Jego przykazania i w ten sposób pozyskasz z pewnością niebieską nagrodę, bo i Chrystus sam, źródło prawdy wszelkiej, zapewnia nam tę nagrodę słowami: *„to czyń, a będziesz żył“* (Łuk. X. 28).

A jeżeli z żywą wiarą spoglądać będziemy na te przygotowane dla nas skarby, to widok tej nagrody niebieskiej doda nam otuchy i odwagi do zniesienia wszelkich ziemskich przeciwności.

Patryarsze Abrahamowi rozkazał Bóg syna jednego Izaaka zabić sobie na ofiarę. Ciężki to zaiste był rozkaz i rozdzierający ojcowskie serce Abrahama, bo Izaak był jedynakiem, a do tego obdarzony od Boga hojnie zdolnościami, był dumą i pociechą ojca i stanowił całą nadzieję rodziny. Rozkaz ten o tyle był twardszy, że ofiarę tę spełnić miał sam ojciec. Ażeby zaś ofiara ta Abrahamowi nie była tak ciężką, rozkazał mu Pan wznieść oczy do nieba. A dlaczego? Dlatego, aby widok niebieskiej ojczyzny dodał strapionemu sercu odwagi do przezwyciężenia wszelkich trudności w pełnieniu woli i rozkazów Stwórcy. Tak i ty chrześcijaninie, jeżeli trudnemi ci wydają się przykazania, spoglądaj w niebo — a ten widok skrzepi siły twoje i doda ci odwagi do pokonania wszelkich trudności.

Cięższe stokroć prawa wkładają na pogan i grzeszników szatan i świat — a przecież oni nie sarkają przeciw nim. I tak czytamy, że poganie własne dzieci zabijali bożkom na ofiarę; *„ofiarowali syny swoje i córki swoje czartom“* (Psalm V. 37.), mówi psalmista Pański.

Jakie troski trapią ambitnego, nim dopnie celu, ile utrapień cierpi skąpiec zgromadzając skarby; na jakie niebezpieczeństwa wystawia się cudzołozca, by zaspokoić nieczystą swą żądzę? a przecież te trudy ponoszą oni ku uciesze szatana z radością, a pełnienie przykazań dla miłości Boga uważają za trudne. I jakąż to nagrodę daje szatan tym co go słuchają? Piekło! Słusznie też mówi św. Chryzostom: (Homil. 6 in Act.) chociaż szatan same tylko trudy na człowieka wkłada a piekło obiecuje w nagrodę, znajduje mimo to więcej gorliwych służbistów jak Chrystus!

Zakończenie.

Proszę cię więc i zaklinam chrześcijaninie! zrzuć ze siebie panowanie szatana a przyjm ochotnie lekkie i słodkie

jarzmo Chrystusa, Pana twego, który ci za to trojakie zapewnia szczęście. Daje ci bowiem szczęście doczesne, błogosławiąc pracy twojej i przedsięwzięciom wszelkim, darząc zdrowiem i pomyślnością. Zapewnia ci szczęście duchowe, bo daje ci spokój sumienia i wewnętrzne zadowolenie, a wreszcie zapewnia ci szczęście wieczne w królestwie niebieskiem. Bądź tedy posłuszny głosowi Zbawiciela, przemawiającego do ciebie ustami Salomona: „*Synu mój, strzeż.... przykazań moich a będziesz żyw i zakonu mego jako źrenice oka twego.... przywiąż je na palcach twoich, napisz je na tablicach serca twego.*“ A choć ci z trudnością przychodzi pokonanie pokus i przełamanie złych nawyczek, choć trudno ci umiłować Boga i bliźniego i wstrzymać się od przekleństw, bluźnierstw i złorzeczeń, choć trudno ci przebaczyć nieprzyjaciołom i zwrócić nieprawnie nabyte dobro, to przezwycięż sam siebie, a poznasz, że trud ten nie był wielki, a wart jest takiej nagrody, jaką nam Bóg w niebie zgotował na wieki. Amen.

KAZANIE III.

O pierwszem przykazaniu Boskiem. Co nam nakazuje, a czego zabrania pierwsze przykazanie.

(Na drugą niedzielę po Zielonych Świątkach).

„*Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu*“ (Łuk. 14, 16).

Wstęp.

Najświętsze prawo, które Bóg spisane na dwu kamiennych tablicach dał patryarsze Mojżeszowi na górze Synai, zaczyna się słowami: „*Jam jest Pan Bóg Twój*“ (Exod. 20. 2). Ponieważ Boskie przykazania są ową drabiną, po której szczeblach wstępujemy do wiecznej szczęśliwości, chciał Bóg zaraz na początku tych przykazań wskazać wzniosły cel i przeznaczenie człowieka. Tym celem jest Bóg! Rozważ Chrześcijaninie! Celem twoim jest Bóg, celem twoim jest starać się o połączenie z Bogiem! Ale pocóż to mam wam przypominać, Najmilsi, kiedy serce wasze dobitniej i wyraźniej to samo wam ustawicznie powtarza? Bo chociaż znajdujemy upodobanie w pięknej przyrodzie, choć ulegając namiętnościom grzesznym gromadzimy skarby i oddajemy się rozkoszom świata tego, to przecież zadowolenia zupełnego nigdy nie potrafimy uzyskać i w sercu zawsze czujemy pewną próżnię; czujemy zawsze, że nam czegoś niedostaje, a to napełnia nas pewnym smutkiem, tęsknotą i tak długo nie daje nam spokoju, aż wreszcie znajdziemy cel nam właściwy, aż poznamy, że tym jedynym celem naszym — Bóg! Jednakże cóż się dzieje? Niestety, dzieje się tak, jak nam opowiada dzisiejsza Ewangelia św.: „*Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu*“ (Łuk. 14. 16.), a oto wszyscy

zaproszeni wymówili się, i nie stawili na ucztę, bo wszyscy innemi byli zajęci rzeczami; jeden poszedł oglądać majętność, którą świeżo nabył, inny spróbować kupione woły, czy dobre do jarzma, trzeci wymówił się godami weselnemi. Tak dzieje się także odnośnie do naszego celu i przeznaczenia. Owym królem zapraszającym na ucztę jest według wykładu św. Chryzostoma *(S. Chryz. in Catena)* sam Bóg, Stwórca wszechrzeczy, który chce wszystkich ludzi uczynić szczęśliwymi; zapraszająca służba, to wszystkie stworzenia, które nam zwiastują i pokazują wszechmoc i największą dobrotliwość Boską. A przecież ludzie nie słuchają tego głosu i prędzej inne sprawy ich zajmują; szukają oni szczęścia swego w ziemskich i znikomych sprawach, w nieczystych i grzesznych uciechach. Ale nieszczęśliwi ci są zaślepieni! Bo oto Bóg Stwórca woła do nas: *„Jam jest Pan Bóg twój!“* Jam celem waszym, o który starać się winniście.

Do tego celu ale dojść możemy tylko przez pełnienie przykazań Boskich.

Przystępując do objaśnienia tych przykazań, zaczynam od pierwszego i wyjaśnię:

1) co nam nakazuje i,

2) czego nam zabrania pierwsze przykazanie Boskie, a to dlatego, bo zaproszeni goście, według dzisiejszej Ewangelii św. w dwojaki zgrzeszyli sposób, a mianowicie: po pierwsze, że wzgardzili przygotowaną ucztą, a następnie, ponieważ innemi zajęli się sprawami.

Część I.

Co nam nakazuje pierwsze przykazanie Boskie?

Pierwsze przykazanie Boskie nakazuje człowiekowi, aby z całą gorliwością szukał Boga, jako swego ostatecznego celu, i aby używał do tego takich środków, któreby go rzeczywiście do osiągnięcia tego celu doprowadziły. Gdy wszechmocny Stwórca w ciągu sześciu dni stworzenia powołał do życia najróżnorodniejsze istoty i twory, przeznaczył dla każdego z nich miejsce i mieszkanie. Aniołom przeznaczył na

mieszkanie niebiosa, dla zwierząt ziemię, ptakom dał powietrze, rybom w wodzie żyć kazal, gwiazdy umieścił na firmamencie. Jednemu człowiekowi, gdy tchnął weń ducha, nie przeznaczył żadnego stałego miejsca, ani w powietrzu, ani w wodzie, ani na firmamencie, ani na ziemi, bo choć Pan Bóg człowieka osadził w raju, to mimo to nie przeznaczył mu onego na stałe mieszkanie, ale tylko na chwilowy pobyt i miejsce do pracy *„aby sprawował go i strzegł"* (Gen. 2., 15). A dlaczego to Najmilsi? Jeden z uczonych mężów Kościoła tak to tłumaczy: Człowiekowi nie wyznaczył Pan Bóg żadnego miejsca, aby z tego człowiek poznał, że tylko sam Bóg jest jego celem *(Picus Mirand. lib. de opere sex dierum)*. A więc chrześcijaninie! w Bogu żyć winieneś. Choć ciałem tu na ziemi przykuty, to dusza twoja powinna zawsze dążyć do Boga, i wszystkie twoje pragnienia powinny być skierowane ku niebieskiej ojczyznie. Dom, który tu zamieszkujesz, rola, którą tu uprawiasz, to nie twoje mieszkanie stałe, to tylko twój warsztat do pracy, na którym pracować masz na wieczne zbawienie. Dlatego powinien człowiek każdy od czasu do czasu wznosić się myślą ku niebu i wzdychać do Boga, by być szczęśliwym kiedyś na wieki; gdyby zaś kto w pogardzie nieba całe swe szczęście zasadzał tu na ziemi, i widział to szczęście jedynie w dobrach tego świata i uciechach ziemskich, to takie przekonanie jest grzeszne i sprzeciwia się w zupełności stałemu celowi i przeznaczeniu człowieka.

Mówiłem dalej, że człowiek jest obowiązany używać najskuteczniejszych środków celem szukania Boga.

A jakie to środki? Zaraz wam to powiem Najmilsi! Środki te są dwojakiego rodzaju i dadzą się wypowiedzieć w krótkich słowach: Unikaj złego, a czyń dobrze.

Czyń dobrze! Pod temi słowy rozumie się życie chrześcijańskie. Tu należy, abyśmy Najwyższy Majestat Boga czcili w najgłębszej pokorze i uznawali Jego nieskończenie wieczne panowanie nad nami i wszelkiem stworzeniem. Dalej, powinniśmy silnie i niewzruszenie wierzyć w Boga, ponieważ On jest wieczną i najpewniejszą prawdą, i poddać

nasz ludzki rozum w ślepem posłuszeństwie Jego najświętszej woli, nawet wtedy, gdyby się nam cokolwiek niewytłumaczonem i przeciwnem rozumowi wydawało. Mamy także w Bogu pokładać nadzieję niczem niewzruszoną, naszej szczęśliwości, gdyż Bóg jest dobrocią i miłosierdziem nieskończonem, ale On jest również sprawiedliwym, toż w świętej przed Nim trwodze powinniśmy wystrzegać się wszelkiej obrazy Jego Majestatu, gdyż w mocy Jego leżą wszystkie stworzenia. Tu należy wreszcie, abyśmy Boga jako źródło i skarb wszelkiego dobra ukochali, a to z taką siłą i z taką wiernością, byśmy gotowi byli utracić raczej świat cały, niż Jego przez grzech postradać.

Unikaj złego! To znaczy: unikaj grzechu, bo nic nie sprzeciwia się więcej służbie Boga, jak grzech, który jest obrazą Boskiego Majestatu.

Powinniśmy Boga kochać po nad wszystko, kto zaś grzeszy, kocha więcej świat jak Boga, i świat bardziej jak Boga uwielbia; popełnia więc pewnego rodzaju bałwochwalstwo. I tak, bałwochwalcą jest: skąpiec, który dobra ziemskie gromadzi w sposób godziwy i niegodziwy, ponieważ zamiast zasadzać nadzieję swą w Bogu, on tę nadzieję pokłada w marnej mamonie, w prochu tego świata, który więcej umiłował jak swoje dusznе zbawienie. To też i Apostoł św. nazywa skąpstwo bałwochwalstwem (do Col. 3. 5). Bałwochwalcą jest rozpustnik, który goniąc za pożądliwością ciała, większą cześć oddaje stworzeniu jak Bogu, i w sercu swojem ołtarze stawia sprosnej namiętności. Bałwochwalcą jest człowiek mściwy, prześladując zemstą swą bliźniego, bo przywłaszcza sobie prawo kary, które Bogu samemu tylko przysługuje. Bałwochwalcą jest obżartuch i smakosz, który brzuch swój napycha kosztownemi potrawami, bo dla takiego człowieka brzuch jest Bogiem, kuchnia świątynią, stół ołtarzem, kucharz kapłanem, potrawy ofiarą a ich zapach kadzidłem.

To samo da się powiedzieć i o innych grzechach, a św. Hieronim mówi: Ile tylko jest grzechów, tyle nowych bałwanów i bożków. (S. Hier. in Ps. 80).

A chcecie wiedzieć Najmilsi, któremi grzechami wykraczamy w szczególności przeciw pierwszemu przykazaniu Boskiemu? Na to odpowiem zaraz.

Część II.

Czego nam zabrania pierwsze przykazanie?

Pierwsze przykazanie zakazuje nam przedewszystkiem wszelkich grzechów niewiary t. j. grzechów, w jakikolwiek sposób sprzeciwiających się wierze, którą mieć winniśmy dla wszystkich od Boga objawionych prawd. Przytoczę tu kilka przykładów:

Po pierwsze popełnia grzech niewiary ten, kto dobrowolnie i uporczywie nie wierzy w którykolwiek artykuł wiary. Tu mógłbym przytoczyć Apostołów, którzy w czasie gorzkiej męki Zbawiciela zwątpili o swoim Mistrzu i zachwiali się w wierze, stracili jej światło, na pamiątkę czego w czasie Mszy św. w Wielkim tygodniu gaszą świece z wyjątkiem jednej, która przedstawia Najśw. Pannę, bo ona jedna wiary nie straciła nigdy.

Po drugie: popełnia grzech niewiary ten, kto żywi w sobie wątpliwość dobrowolną, w którą z objawionych prawd wiary. Tu nie należą atoli wątpliwości mimowolne, od których ani Ojcowie św. nie byli wolni. Te nie szkodzą. Czytamy o św. Piotrze męczenniku, że razu pewnego dręczony strasznemi pokusami w rzeczach wiary, zwrócił się z prośbą o przyczynę do Najświętszej Bogarodzicy i usłyszał, jak Matka Boża z obrazu, przed którym św. się modlił, przemówiła te słowa: *„Jam prosiła za tobą, aby nie ustawała wiara twoja“* (Łuk. 22. 32).

I rzeczywiście nie złamała, ale utrwaliła się jego wiara, a dowiódł tego swem życiem, swemi naukami, swemi cudami, krwią swoją i śmiercią, a nawet gdy już miecz pogański przeszył jego ciało, ostatnie tchnienie, ostatki życia poświęcił na odmówienie z nabożeństwem Składu Apostolskiego, a zmaczawszy palec we krwi własnej wypisał na ziemi słowa: „Credo in Deum“ (Wierzę w Boga).

Dalej popadają w grzech niewiary ci, którzy się wahają wyznawać wiarę katolicką jawnie i otwarcie. Bóg bowiem wymaga od nas, abyśmy jako żołnierze bez trwogi stali pod Jego sztandarem, bo powiedział sam: *„Wszelki, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed ojcem moim“* (Mat. 10. 32). Gundebald, król Burgundyi z obawy przed Aryanami kacerskimi, nie chciał publicznie przyjąć Bierzmowania: obawiał się więcej Aryan jak Boga, a choć mu biskup św. Awit ganił jego postępowanie, nie dał się nakłonić do publicznego wyznania wiary. To też nieszczęśliwym był całe swoje życie. Przeciwnie syn jego Zygmunt, który jak na prawego chrześcijanina katolika przystało, nie dał się uwieść żadnemi względami od jawnego i stałego wyznania wiary św., był we wszystkich swoich przedsięciach szczęśliwy — a co najważniejsza, powiodło mu się wykorzenić prawie w zupełności sektę kacerską Aryanów.

Grzeszą dalej przeciw pierwszemu przykazaniu ci, którzy z obawy lub z innej jakiej przyczyny wiary katolickiej się wypierają. Znane wam słowa Zbawiciela: *„Ktoby się mnie zaprzał przed ludźmi, zaprzę się go i ja“* (Mat. 10. 33). Naszym obowiązkiem jest publicznie wyznawać naszą wiarę, a nawet śmierć ponieść, gdyby tego wymagała chwała Pana Boga i zbawienie duszy; nie wolno nam zaś nic takiego czynić, z czegoby wnosić tylko można było, że się wiary wypieramy. Cesarz konstantynopolitański Julian Apostata czyli odstępca, chciał zmusić kilku chrześcijańskich żołnierzy do wyrzeczenia się i zaparcia wiary. Siedząc na tronie wspaniałym, zawezwał ich przed siebie i obsypując ich pochwałami i pochlebstwami, ofiarował im różne dary bogate, a wreszcie podał im kilka ziarnek kadzidła, aby je rzucili na płonący ołtarz na ofiarę bożkom pogańskim, chcąc ich w ten sposób skłonić do milczącego zaparcia się wiary. Żołnierze poznali się atoli na tym podstępie cesarza, a pełni wiary i oburzeni świętym gniewem, oświadczyli otwarcie, że raczej umrzeć wolą, jak bożkom składać ofiary, a choć im cesarz srogiemi zagroził karami, nie ulękli się i stali wytrwale przy wierze.

Grzeszą przeciw pierwszemu przykazaniu także ci, którzy czytają lub przechowują książki i pisma skierowane przeciw świętej wierze. Kościół św. nie bez słuszności zakazuje czytać podobne książki i pisma, bo one nieraz mają pozór *pobożny*, przytaczają nawet Pismo święte a w rzeczy są złe i bezbożne i prowadzą do utraty wiary. Prawdziwe to są wilki w owczej skórze. (Do takich pism należy u nas Przyjaciel ludu. Przyp. tłumacza). Św. Ireneusz porównuje takie pisma z handlarzami, którzy sprzedają szkło zamiast pereł, i z nierządnicami, które zmarszczki na swojej twarzy gładzą i malują różem. Nieszczęśliwi czytelnicy, którym się taka książka, takie pismo dostanie do ręki, ponoszą wielką stratę na duszy, bo łatwo się zarazić błędną nauką i w ten sposób obrazić Boga. Używają oni nieraz słów Pisma św., aby swoje nauki złe popierać. Byli n. p. tacy, co powstawali przeciw obrazom i wizerunkom Świętych i przytaczali Pismo św.: „Nie uczynisz sobie *ryciny, ani żadnego podobieństwa*“, ale nie dodają końcowych słów: *„abyś się im kłaniał“* (Exod. 20). Chcąc osłabić wiarę w moc i siłę dobrych uczynków przywodzą słowa Apostoła: *„wierzymy... iż człowiek bywa usprawiedliwion przez wiarę“* (do Rz. 3. 28.) a tu dodają własnowolnie słowo: przez wiarę *wyłącznie* i t. d.

Niedoświadczony człowiek łatwo się da uwieść podobnym sztuczkom i wybiegom, na które jak rybak na wędkę nieostrożne ryby łowią bezbożni i odszczepieńcy nieostrożnych.

Nareszcie grzeszą przeciw pierwszemu przykazaniu także ci, którzy bez potrzeby wdają się ustawicznie z niewiernymi, z nimi jedzą, piją, dysputują, rozmawiają, bawią się i przyjaźnią. Jeżeli chory obcuje ze zdrowym, to nie chory od zdrowego weźmie zdrowie, ale raczej zdrowy zarazi się od chorego, tak też prędzej popsuje się wierny, aniżeli nawróci się niewierny. To jest też przyczyną, że niedowarzeni mędrcy, ludzie, którzy nie znają dobrze katechizmu, potępiają z góry wszystkie prawdy wiary i o religii katolickiej wyrażają się z lekceważeniem. To są owoce obcowania z niewiernymi,

to owoce z czytania złych i bezbożnych książek. Święci Pańscy unikali jak najstaranniej obcowania z bezbożnymi, aby się nie narażać na niebezpieczeństwo i pokusy. I tak nie chciał św. Apostoł Jan nawet przekroczyć progu tego domu, w którym mieszkał kacerz Cerintus. Św. Piotr Aleksandryjski napominał zaś swoich uczniów w ten sposób: Aryusz umarł,— dla Boga! nie miejcież więc ze ścierwem cuchnącem żadnego obcowania. Tak więc Najmilsi, powinniśmy unikać towarzystw bezbożnych!

Grzeszą nareszcie przeciw pierwszemu przykazaniu wszyscy ci, którzy wierzą w gusła i zabobony, we wróżki i przepowiednie z kart, czary i inne tym podobne niedorzeczności; sprawy te atoli odłożę do innej nauki.

Zakończenie.

Zapamiętajcie sobie Najmilsi dobrze dzisiejszą naukę. Według słów Ewangelii św., którą dziś słyszeliście, powinni byli wszyscy zaproszeni pospieszyć posłuszni rozkazom króla, oni jednak woleli pójść za swemi interesami, ten do roli, tamten do wołów, ów do żony.

Pierwsze przykazanie Boskie wymaga po nas, abyśmy Najwyższego Pana naszego i Boga czcili wszelkim sposobem, i aby wszelkie usiłowania nasze skierowane były ku temu, by Go nie utracić, nie utracić tego najwyższego dobra — byśmy się strzegli przedewszystkiem grzechu niewiary.

Jest przeto naszym obowiązkiem, dążyć do jak najlepszego poznania Boga, bo poznawszy Boga, dójść możemy do doskonałości w cnotach chrześcijańskich. Kto Boga czci, kocha go zarazem; kto zaś Boga kocha, boi się Go również, a kto się Boga boi, ten Go nie obrazi. Czcijmy więc Pana Boga, miłujmy Go, bójmy się Jego sprawiedliwości i nie obrażajmy Jego Majestatu — a osiągniemy wieczną szczęśliwość. Amen.

KAZANIE IV.

O pierwszem przykazaniu Boskiem.

Z a b o b o n y.

(Na niedzielę trzecią po Zielonych Świątkach).

„*I szemrali Faryzeuszowie i Doktorowie, iż ten przyjmuje grzeszniki*“ (Łuk. 15. 2).

Wstęp.

Faryzeusze kładli całą wagę na zewnętrzne pozory cnoty, na sławę u świata, i robili wszystko dla ludzkich oczu, dla ludzkiej sławy; strzegli się troskliwie dotknięcia umarłego i obcowania z grzesznikami, bo w swojej udanej i pozornej świątobliwości uważali sobie za hańbę, gdyby którykolwiek z nich do grzesznego człowieka choć słówko przemówił. Nic więc dziwnego, że oburzyli się bardzo na Chrystusa Pana i uważali go za splamionego, widząc, że On z grzesznikami nietylko mówi, ale nawet z nimi obcuje i siada za stołem. Przewrotni, pozorni świętoszki, o których mówi Pismo św.: że „*przecedzają komara a wielbłąda połykają*“ (Mat. 23. 24). Na takie drobnostki uważali, ale ze spokojnem sumieniem nazywali Chrystusa oszustem, godnym śmierci.

Podobnie dziś postępuje wielu chrześcijan, a zwłaszcza ci, którzy się dali uwieść do zabobonów; bo z pominięciem Boskich przykazań, których niewykonywanie zagraża utratą zbawienia, przykładają wiele wagi do pewnych tajemnych zabobonów i formułek i tak w nie wierzą, że nieraz wolą sprzeciwić się prawu Bożemu, jak porzucić bezmyślną i nie-

rozumną praktykę. Uczony kardynał Kajetan (*Card Cajetan in summa. Verb. Superstitio,*) rozróżnia cztery rodzaje zabobonności.

A mianowicie: wierzą niektórzy, że pewne rzeczy uwolnią ich od przygód i nieszczęść, n. p. że nosząc przy sobie kawałek kości trupiej, można się uwolnić od wojska; inni znowu utrzymują, że przez pewne praktyki i zamawiania uwolnią się od chorób i dolegliwości; dalej, do zabobonów należy wiara w sny, wróżenie wszelkiego rodzaju i t. p. a nareszcie używają niektórzy, wbrew postanowieniom kościelnym, świętych rzeczy i modlitw do uzyskania rozmaitych rzeczy.

W zeszłą niedzielę mówiłem wam o pierwszem przykazaniu Boskiem; temu przykazaniu żaden grzech tak bardzo się nie sprzeciwia jak właśnie zabobonność. Św. Tomasz nazywa zabobonność grzechem najbardziej sprzeciwiającym się religii, a to z powodu przesady, która jest każdemu zabobonowi właściwa, a przesada nie jest skierowaną ku większej chwale Boga, ale przeciwnie nieraz zabobon zawiera w sobie uczczenie istoty, której się cześć nie należy.

O zabobonach więc chcę wam dziś mówić Najmilsi i dla porządku udowodnię:

1. że zabobony nie przynoszą najmniejszego pożytku;

2. ile przy zabobonach zdarza się oszustwa i,

3. jak wielką szkodę wyrządzają zabobony człowiekowi; czyli krótko, że zabobonność jest śmieszną, oszukańczą i szkodliwą.

Część I.

Zabobonność jest śmieszną i głupią.

Wszelkie praktyki zabobonne nazywam śmiesznemi i głupiemi. Codzienne doświadczenie uczy nas, że w zabobony wierzą tylko ludzie głupi. Bo powiedzcież sami co to może pomódz, by z twarzy lub z rąk wytępić brodawki, jeżeli się w ziemię zakopie nitki z tylu guzkami, ile się chce zgubić brodawek? Czy może to zmienić prąd wiatru,

jeżeli się wystawi na wiatr miskę z mąką i zostawi ją tak długo, aż wiatr wszystką rozniesie mąkę? Albo, czy nasienie zejdzie lepiej, jeżeli się go zasieje po śniadaniu a nie na czczo? Albo, czy odpędzi to złodzieja od domu, gdy się na węgłach napisze imiona patryarchów Abrahama, Izaka, Jakóba i Dawida? Czy może mieć wpływ na ból głowy, jeżeli się węgle rzuci na wodę, czyli robi tak zwane uroki? A przecież są ludzie, co w takie głupstwa wierzą. Starzy poganie byli bardzo zabobonni i uważali na bieg gwiazd, na lot ptaków i ich śpiew i inne wypadki, które się codzień zdarzają. Tak n. p. założyciel Rzymu uważał za dobrą wróżbę, gdy ujrzał dwanaście sępów; król Pyrhus, słysząc w nocy przed bitwą głos puszczyka, miał to za pewny znak śmierci; cesarz Augustus gdy się potknął przypadkiem, wstępując na okręt, wrócił się z obawy przed nieszczęściem. Cesarz Walens, chcąc wiedzieć kto będzie jego zastępcą, zwołał wróżków, a ci wzięli koguta i obłożyli go literami alfabetu i na każdem położyli ziarno pszenicy i z liter, z których kogut najpierw zdzióbnął pszenicę, chcieli wiedzieć, kto będzie następcą na tronie. Czyż rzeczywiście nie trzeba się śmiać słysząc lub czytając takie niedorzeczności? Jednakże to, co uchodziło poganom, wśród chrześcijan dziać się nie powinno. Święty Paweł Apostoł zrobił Ateńczykom zarzut: *„widzę, że we wszystkiem jesteście zabobonniejszymi“* (Dz. Ap. 17. 22.). Na ten sam zarzut zasługuje także wielu chrześcijan.

Do niedorzeczności zabobonnych należy także wszelkie wróżenie.

Wielu używa pewnych znaków, czasem nawet świętych, jak: postu i modlitw, w pewnej oznaczonej liczbie, w pewnych dniach i pewnych porach, pewnej ilości świec, krzyżów, ziół lub monet, aby przez to uzyskać zdrowie. Zamiast wierzyć w takie niedorzeczności, lepiej się z nich śmiać.

Czyż to nie śmieszne wróżyć śmierć w domu, jeśli nad nim kruk zakracze, puszczyk zahuczy, lub w budzie pies zawyje? Czyż nie jest niedorzecznem wierzyć, że wojna będzie, jeżeli się zobaczy jakiegoś nieznanego ptaka? Czyż

nie jest śmiesznem wierzyć, że dom, na którym bocian gniazdo zakłada, jest bezpieczny od pożaru? A cóż dopiero mówić o tych, co wierzą we wpływ gwiazd na ludzi i ich losy, albo co wierzą w dnie feralne? Są tacy, którzy uważają przez dwanaście dni od Bożego Narodzenia jakie jest powietrze i wróżą z tego, jakie będą miesiące w całym roku. Są tacy, którzyby 3 kwietnia nie rozpoczęli żadnej roboty, bo na tym dniu powiesił się zdrajca Judasz. Wiele, bardzo wiele takich niedorzeczności mógłbym przytoczyć jeszcze, jak n. p., że próżne konewki, albo zając przebiegający drogę wróżą pewne nieszczęście; temu wszystkiemu ludzie wierzą, choć gdyby dobrze pomyśleli, śmiaćby się sami musieli z własnej głupoty. *Św. Chryzostom (Homil in ep. ad Galat.)*, mówi wyraźnie: Jest wśród chrześcijan jeszcze wiele zwyczajów pogańskich, jak wróżenie, dni feralne i t. d.

Zaiste, kto zdrowy tylko ma rozum, ten się z tych niedorzeczności musi śmiać, bo nie można się w nich nigdy dopatrzeć związku pomiędzy przyczyną a skutkiem.

Część II.

Zabobonność jest fałszem i oszustwem.

Wszelka zabobonność jest głupią i śmieszną, ale nie byłoby to jeszcze złem, gdyby, co się zdarza po największej części, nie przynosiły zabobony szkody, gdyby nie były oszustwem. Czy się to zgadza z rozumem, czy to jest prawdopodobnem, aby Pan Bóg dał tej lub owej babie, temu lub owemu zarozumialcowi lub oszustowi władzę, którą tylko swoim wybranym Świętym udzielał, a mianowicie władzę uzdrowienia, przewidywania przyszłości, odganiania chmur itp.? I sądzę, że każdy kto zdrowy ma rozum, nie da się obałamucić. Jeżeli bowiem bliżej się przypatrzymy tym sposobom, jakich używają ci oszuści, którzy zamawiają lub zażegnują te choroby, czy to u ludzi czy u zwierząt, to musi przyjść do przekonania, że to czyste oszustwo i nic więcej. Posłuchajmy przykładu.

Pewna kobieta cierpiała od dłuższego czasu na oczy, udała się za poradą kumoszek do znachora, a ten dał jej karteczkę zaszytą w kawałek sukna, a naturalnie kazał sobie za to dobrze zapłacić i polecił jej, aby tę kartkę zawsze przy sobie nosiła, a z pewnością wyzdrowieje. Nic dziwnego, że ból w oczach nie ustąpił; wtedy ciekawa kobieta rozpruła sukno, chcąc wiedzieć co na kartce napisane było i wyczytała ze zdumieniem: niech ci szatan wyłupi oczy i błotem jamy pozalepia.

Inna kobieta, którą miano za czarownicę, głosiła, że posiada lekarstwo na wszystkie choroby bydlęce. Jeżeli gdzie zachorowało jakie bydlę, sprowadzono ją natychmiast, a ona głaskając chore bydlę, wymawiała po cichu słów kilka. Czasem się zdarzyło, że bydlę rzeczywiście wyzdrowiało, ale rzadko, i to wtedy, gdy choroba nie była wcale niebezpieczna, a kobieta owa śmiała się z łatwowiernych i jak później sama zeznała, słowa, które ona wymawiała, były wezwaniem szatana. Takiemi środkami posługują się oszuści.

Ale powie mi kto, że czasem pomagają znachory i czarownice. Tak, pomagają czasem Ale czy pomagają one za pomocą Boga? Nie. Jeżeli kiedy co pomoże, to jest albo czysty przypadek, albo też szatan miał w tem swoją rękę, którego pomocy wezwał oszust. Taki jeden lub drugi wypadek, że znachor swojem zamawianiem rzeczywiście dopomógł, to woda na młyn dla szatana, rodu ludzkiego największego wroga, bo podkopuje on wiarę w Pana Boga, a ludzkie słabe umysły ciągnie w ten sposób ku grzechowi, ciągnie do przestąpiania pierwszego przykazania Bożego, osłabia w sercach ludzkich zaufanie w moc Bożą i wiarę nadwyręża. *Św. Chryzostom* tak o tem pisze: Chrystusa wyrzucają, a przyjmują starą pijaną babę; wiarę deptają nogami, a szatan z pokusą swą tryumfuje *(Św. Chryz. Hom. 1. in ep. ad Coloss.)*.

Chrześcijanin w chorobie do Boga uciekać się winien, aby mu zdrowie przywrócić raczył i wezwać lekarza, który zna środki, jakie umiejętność wskazuje, a które przy pomocy Boga do wyzdrowienia się przyczyniają; ale nigdy

nie powinien się zwracać do środków sprzeciwiających się przykazaniom Bożym, t. j. do czarów, zabobonów, bo to są szatańskie wymysły, które na zgubę ludzkiej duszy są wymierzone, i chrześcijanin nigdy nie powinien wierzyć w żadne zabobony, bo zabobon szkodę mu wyrządza na duszy i na ciele.

Część III.

Zabobonność jest szkodliwą.

Powiedziałem przed chwilą, że czasem zabobon pomoże; jednak pomaga on bardzo mało i bardzo rzadko, ale za to szkodzi zawsze i daleko więcej, bo pod łupiną tego dobrego zawsze jest ukryte jądro jadowite. Pominąwszy już tę okoliczność, że zabobon, jako związek z szatanem, jest grzechem dla duszy zabójczym, powiedzcie mi Najmilsi, czy my ludzie możemy się czegoś dobrego od szatana spodziewać? Daje on nam jabłko a zabiera nam szczęśliwość rajską. Jeżeli człowiek chory przez środki zabobonne zdrowie odzyskał, to to zdrowie na pożytek mu, a właściwie jego duszy nie wyjdzie. Szatan za darmo dobrodziejstwa człowiekowi nie wyrządzi, żąda on za to hojnej zapłaty, on żąda duszy. Wszystko co szatan czyni, to zdrada. Dziś zapomocą zabobonu wyleczył ci szatan konia, ale jutro łamiesz kark na tym koniu; dziś zabobonem uleczyłeś dziecko od febry, ale to dziecko jutro dom ci podpaliło i t. p. To prawdziwe przypadki, bo szatan za swoje mniemane dobrodziejstwa dobrze sobie płacić każe; nigdy dobrodziejstwo z rąk szatana nie wyszło nikomu na dobre, wnet spada na tego, kto zabobonem związał się z królem piekła, daleko większe nieszczęście, jak to, od którego się uwolnił jego nieczystą pomocą. Święci Pańscy nieraz na mocne pokusy w dolegliwościach swoich byli wystawieni, a woleli cierpieć, jak z rąk szatana ulgę przyjąć w cierpieniach. Św. Bernard małym jeszcze chłopcem, cierpiał raz na straszny ból głowy i przyszła doń kobieta, która chciała wyleczyć go zamawianiem. Oburzony

tem, wyskoczył z łóżka nie chcąc nawet słyszeć o takiej pomocy i takiej lekarce.

Za to wynagrodził go Pan Bóg i natychmiast ustał wszelki ból. Św. Elphegus długie lata trzymany był w więzieniu. Dnia pewnego spadły kajdany same z jego rąk i nóg i otwarły się drzwi więzienia i mógł swobodnie opuścić cele więzienia, ale objawieniem Pana Boga oświecony, że to sprawa szatańska, w więzieniu pozostał. Św. Chryzostom przytacza nam przykład Łazarza, który w chorobie długiej i cierpieniu nadzwyczajnem nie uciekł się do wróżków i czarów, będących we wielkiem wzięciu, ale z ufnością w Boga, wyczekiwał w jego miłosierdziu końca swych cierpień. A jeżeli on, mówił ten święty, w tak strasznem cierpieniu wytrwał, a nie uciekał się do przeciwnych przykazaniu Bożemu zabobonów, to o ileż my godniejsi kary, jeżeli w drobnych dolegliwościach uciekamy się do czarowników, znachorów i tym podobnych oszustów.

Ale znowu powie mi kto: Ja Bogu dzięki nie wzywam wcale szatana, nie używam szatańskich sztuk, ale przy każdej praktyce zabobonnej mówię nabożnie pacierze, żegnam się krzyżem świętym, poszczę, czytam ewangelię. Tak bowiem postępują niektórzy, trzymając się pewnych zabobonów dla wyleczenia się z pewnych chorób, dla zyskania narzeczonego i t. p.

Jednak czy przy zabobonie używa się znaku krzyża, czy modlitwy, jałmużny, postu i innych pobożnych praktyk, to zabobon zawsze zabobonem, a jako sprzeciwiający się pierwszemu przykazaniu, jest niedozwolony, jest grzechem.

Używanie rzeczy świętych przy zabobonach, tem jest jeszcze szkodliwszem, że ludziom daje powód do myślenia, jakoby nic zdrożnego nie czynili i nie dopuszczali się grzechu. Takich sztuk używa szatan do obałamucenia ludzi, ukrywając pod płaszczykiem pobożności całą swoją przewrotność piekielną. Toż nie dajcie się uwodzić wróżkom, znachorom, zamawiaczom, nie wierzcie żadnym cudownym środkom i lekarstwom, zalecanym przez nich, choć nawet wymawiają oni imię Boga, bo oni nadużywają imienia Bo-

żego, a grzesząc sami ciężko, prowadzą innych do grzechu ciężkiego.

Judasz zdradzając Zbawiciela na górze oliwnej, ucałował go serdecznie i pozdrowił: *Bądź pozdrowiony Mistrzu* (Mat. 26, 49). Czyż może być szczersze pozdrowienie? A przecież ten pocałunek i to pozdrowienie zawierały w sobie zdradę, bo po tym pocałunku poznali zbiry Syna Bożego, którego przyszli pojmać. Tak owe modlitwy i imię Boże wymawiane, przy zabobonach, są jak ów pocałunek Judaszowy zdradą, którą szatan wymyślił na zgubę dusz łatwowiernych.

Zakończenie.

Nie wierzcie więc nigdy ludziom, którzy głoszą, że posiadają jakąś moc nadnaturalną, że przywracają cudownemi środkami zdrowie i t. p., a jeżeli nie jesteście pewni, idźcie po radę do konfesyonału.

Nie wierzcie więc owczarzom, którzy często udają, jakoby posiadali jakąś tajemnicę do leczenia; starym babom, które zamawiają choroby i chmury; zabobonem są także pewne praktyki myśliwych, którzy jakieś formułki nad prochem i kulą wymawiają, by nie chybić zwierzyny. Strzeżcie się tych, co chcą wykładać sny, lub wróżyć przyszłość czy z kart, czy z ręki, czy w inny sposób. Wszystko to są niedorzeczności, wszystko to jest grzechem, ściągającym karę Boga, bo Psalmista mówi wyraźnie: *Miałeś w nienawiści przestrzegające marności nadaremno* (Ps. 30. 7). Natomiast połóż chrześcijaninie całą ufność w Bogu. Bóg jest naszym najdobrotliwszym Ojcem; On nas stworzył i przyjął jako dzieci, byłoby więc rzeczą niesprawiedliwą i bezbożną a niewdzięczną, gdybyśmy się w potrzebach naszych zamiast do Niego — do naszego największego wroga, do szatana uciekali. Tylko w Bogu cała ufność, cała nasza nadzieja. Amen.

KAZANIE V.

O pierwszem przykazaniu Boskiem. O tych, którzy zasięgają rady u złych ludzi.

(Na niedzielę czwartą po Zielonych Świątkach).

Przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili, wszakże na twoje słowo zapuszczę sieci (Łuk. V. 5.).

Wstęp.

Przykład prawdziwy bojaźni Bożej daje nam Piotr św., zarzucając sieć w imię Boże. Przyzna bowiem każdy, że człowieka każdego może zniecierpliwić, gdy pracuje napróżno noc całą, gdy tak jak Apostołowie całą noc po sto razy zarzuca sieć w wodę i za każdym razem próżną wyciąga. Ale mimo to nie stracili nadziei i to, co im się w ciemności nocy nie powiodło, uzyskali w stokrotnej mierze, oświeceni nieustającem światłem wcielonego Bóstwa.

Bierzcie z tego przykład słuchacze chrześcijańscy; bo choćby człowiek na tym świecie był nędzniejszym, choćby go na każdym kroku prześladowało ubóstwo, choroby i inne nieszczęścia, nie powinien się nigdy odwracać od Boga, ale owszem we wszystkich swych potrzebach i utrapieniach całą nadzieję i ufność w Bogu pokładać samym.

Ale niestety jest wielu, bardzo wielu wśród chrześcijan takich, którzy w utrapieniach swoich, jeżeli ich pierwsza prośba do Boga wzniesiona skutku nie odnosi, po pomoc zwracają się do księcia ciemności, który jest największym wrogiem Boga i ludzi. A mówię tu o tych, którzy po radę idą do

owych znachorów i wróżek, głoszących, że wiedzą więcej od innych i są w stanie pomoc przynieść czy to w chorobach, na które żadne już lekarstwo nie pomaga, że potrafią odkryć złodzieja lub wskazać miejsce, gdzie skradzione ukryto rzeczy, i że potrafią nareszcie odgadnąć przyszłość. Głupcy to są, którzy się o rady do tych oszustów udają i czynią to z głupoty tem więcej, że wiedzą dobrze, iż popełniają grzech, szukając w taki sposób rady i pomocy. Mój Boże! jak to trudno wyplenić z pośród chrześcijan chwast ten zakorzeniony! Kończąc dziś wykład o pierwszem Boskiem przykazaniu, chcę wam najmilsi okazać, jak ciężkim jest grzechem w potrzebach i dolegliwościach udawać się po radę i pomoc do osób zabobonnych, do wróżek, czarownic lub znachorów.

U pogan w starożytności zabobony były bardzo w użyciu. Stawiano bałwanom świątynie i ołtarze, składano im liczne ofiary, nie rozpoczynano ani podróży, ani żadnej ważniejszej czynności, nie zapytawszy wróżków o przyszłe powodzenie. Ale byli to poganie, którzy nie znali objawionej prawdy Bożej, którzy żyli w ciemności i zaślepieniu, więc też nic dziwnego, że szatan wśród nich panowanie swoje tak utwierdził.

Dziękując na klęczkach Jezusowi Chrystusowi, chwalmy Jego Imię Przenajświętsze, bo On światło wiary zniósł nam nam na ziemię z nieba i oświecił nas swoją Boską nauką i nie potrzebujemy już przed szatanem zginać kolana, wiemy, że tylko Bogu prawdziwemu należy cześć i uwielbienie.

Ale omyliłem się. Niestety i w chrześcijańskim świecie i wśród katolików, nawet wśród takich, którzy się wydają pobożnymi, szatan czci używa, szatana wzywają o pomoc. Czynią to zaś ci, którzy jak powiedziałem, czy to w celu wyleczenia choroby ludzkiej lub bydlęcej, czy celem odnalezienia skradzionej lub zgubionej rzeczy, czy też w celu zmuszenia oddalonych osób do powrotu, czy wreszcie celem dowiedzenia się przyszłości, idą do czarownic, wróżek lub znachorów i za pieniądze żądają od nich pomocy, rady

i wróżby. A ci zamawianiami, wróżeniem z kart, z dłoni, czarami i innemi niedorzecznościami, w których nazwisko szatana aż nadto często na pomoc się wzywa, starają się obałamucić jeszcze więcej szukających rady; a po tę radę i pomoc nieczystą, a najczęściej bezskutecznie, idą chrześcijanie w pełnem przekonaniu, że popełniają grzech, że wystawiają się na największe niebezpieczeństwo, wchodząc w związek i konszachty z szatanem, tym rodu ludzkiego wrogiem nieprzejednanym. Bo czyż może kto wątpić, że nie jest grzechem szukać pomocy u szatana? Niech nas Bóg ochrania od tego, powiedzą niektórzy; my od szatana nic nie chcemy, my idziemy o pomoc do ludzi i od innych tej pomocy doznajemy. Zaślepieni, którzy tak mówią. Owi wróże i czarownice, to są sługi szatana, a przecież wszystko jedno, czy prośbę wnosisz do samego księcia, czy też za pośrednictwem jego urzędnika. A czasem skuteczniejsza bywa nawet prośba, jeżeli ją poprze zaufany króla urzędnik. To samo można i w tym wypadku zastosować, wszystko to bowiem jedno, czy kto osobiście wzywa szatana, czy też udaje się do jego pośredników, którzy działają z jego mocy i piekielnymi środkami.

Ale przypatrzmy się sprawie bliżej: Zkądże bowiem ten lub ów znachor lub stara baba, do których się udajesz, może posiadać tajemnicę i sztukę leczenia chorób? Co mogą oznaczać owe czary, które oni ludziom dają, co oznaczają owe formułki i zaklęcia, które oni wymawiają, czy to wszystko może mieć moc uzdrawiającą? Zkąd mogą ci ludzie wiedzieć, który złodziej skradł twój dobytek i gdzie zdobycz swoją ukrył? Zkąd oni mogą wiedzieć, jaki los mnie lub ciebie spotka? Kto im dał moc i władzę do sprowadzenia oddalonych ludzi? Czy tę moc i władzę nadał im może Bóg? Tego chyba nikt twierdzić nie będzie, a nawet zwykle owi ludzie nie podobni są do wybrańców Bożych. Bóg sam jeden wie wszystko, rzeczy przeszłe i przyszłe, ale tę wiadomość zatrzymał sobie samemu. Dlatego też Prorok Izajasza w uwielbieniu wielkości Boskiej, a potępiając cześć bałwanów mówi:

Niech przystąpią a niech nam oznajmią wszystko co ma przyjść — a poznamy, żeście wy bogowie (Izaj. 41. 22).

Wprawdzie może Bóg w swej łasce stworzeniom swoim objawiać rzeczy przyszłe i dać im moc czynienia cudów. Mamy dowody na tylu Świętych Pańskich, których Pan Bóg tą łaską udarował. Dawał Pan władzę taką Prorokom, którzy dlatego nazwani byli *widzącymi* mężami Bożymi, a do których ludzie uciekali się o radę. Ale to byli ludzie święci, przez Boga jako prorocy wybrani, którzy w imię Boga i z Boskiego upoważnienia głosili ludowi Boże wyroki, przez których usta płynęły prawdy i objawienie Boskie. „To mówi Pan“ — była zwykła mowa proroków, gdy komuś wolę zwiastowali Bożą.

A powiedzcie mi, czy owych znachorów i wróżki ustanowił także Bóg? Gdzie macie pewność, że przez ich usta Bóg przemawia, aby nam objawić rzeczy przyszłe i wieczne? Jak można stwierdzić, że swoje leczenie wykonują z Boską pomocą? Gdzie są znaki ich świętobliwości, po których można poznać, że ich Bóg wybrał i mocą cudów obdarzył? Czyście słyszeli zresztą kiedy lub czytali, że prorocy lub Święci Pańscy kiedykolwiek brali pieniądze za swoje cuda, za to że cudownie leczyli choroby, albo przyszłe rzeczy przepowiadali? a oszuści i wróżki tegocześni nic bez pieniędzy nie zrobią, bez pieniędzy i słowa do nikogo nie powiedzą.

Pobożni słuchacze! Nie nazywam tych oszustów wprost czarownikami, bo w ich działaniu więcej jest zabobonu, chytrości i przebiegłości, tudzież wiele zaufania w głupocie ludzkiej. A jeżeli niekiedy uda się takim ludziom rzeczywiście pomocy skutecznej udzielić, to bądźcie pewni, że to nie od Boga, nie przez Ducha św. władzę do tego otrzymali; jeżeli oni władzy tej nie mają od Boga, toć jasnem jest, że działać muszą w porozumieniu z siłą nieczystą, z szatanem. A jest to rzeczą możebną: szatan posiada do dziś dnia pychę, która go przyprawiła o utratę nieba, a ta pycha pobudza go nieustannie i chce wyrównać Bogu, i dlatego zaprowadził w świecie pogaństwo, aby tak jak Bogu i jemu ludzie cześć oddawali.

Ponieważ zaś chrześcijanie w potrzebach swoich tylko do Boga uciekać się mają i Boga samego na pomoc wzywać, zapragnął szatan tej samej czci i wynalazł sobie ludzi, którzy działając w jego imieniu, czasem rzeczywiście jakąś chorobę wyleczą, coś przepowiedzą i w ten sposób chrześcijan wabi ku sobie, ku grzechowi, bo tacy chrześcijanie zamiast Bogu, szatanowi cześć oddają.

A czy słuszna jest, by tego dopuszczali chrześcijanie, którzy pod sztandarem Chrystusowym złożyli swoje wyznanie wiary, ślubowali prawdziwemu Bogu i przy chrzcie świętym wyrzekli się uroczyście djabła i wszystkich spraw jego? Zaiste tu do wszystkich takich stosują się słowa proroka Eliasza. Gdy bowiem król Ochoziasz, wypadłszy z okna ciężko się potłukł, posłał sługi swoje do Belzebuba, fałszywego bożka, aby się dowiedzieć, czy z choroby tej powstanie. Wtedy oburzony prorok Eliasz rzekł: *Azaż nie masz Boga w Izraelu, że się idziecie radzić Belzebuba, boga Akkaron? przetoż tak mówi Pan: z łóżka na ktoreś wstąpił nie zstąpisz, ale śmiercią umrzesz* (4. Król. 1. 3). — Tak i ja wołam do was chrześcijanie: Czyż już niema Boga chrześcijan, do którego się uciekać należy? Czy już do tego doszło, że chrześcijanie u bram piekielnych pomocy szukają?! Straszne rzeczy!

Co mnie obchodzi, jakich sposobów używają sobie wróżki i znachory, powie niejeden na swoje uniewinnienie, byle mi tylko pomógł; za to zaprotestuję przed Panem Bogiem, że ja z szatanem nie chcę mieć nic wspólnego. Ja tylko chciałem odzyskać zdrowie lub rzecz skradzioną, a ani mi przez myśl nie przeszło wchodzić z djablem w przymierze dlatego. Uniewinnienie takie nie ma znaczenia i nie maże grzechu ani na włos. Takie usprawiedliwienie nic nie pomoże, boś w rzeczywistości szukał szatańskiej pomocy nieczystej i posługiwałeś się środkami, w których szatan główną odgrywał rolę.

A że czasem skutkuje pomoc i rada znachora — to właśnie jest złe, bo ten skutek ma siłę przyciągającą. Jeżeliś odzyskał w ten sposób czy zdrowie czy rzecz straconą,

toś odzyskał to przez grzech, odzyskałeś za cenę zbawienia dusznego. Wołam powtórnie więc: *Czyż nie ma Boga w Izraelu?* Czyż nie ma Boga na niebie, któryby ci skuteczniejszą dał pomoc? Czyż nie ma Świętych Pańskich, za których przyczyną uprosić sobie można u Boga wszelkie łaski? Czyż nie ma kościoła, w którym można się pomodlić do Najświętszej Boga Rodzicy i ofiarować w utrapieniu Mszę świętą?

Trzebaż aż szatana prosić o pomoc i uznawać go za większego dobroczyńcę i pana jak Boga, który sam powiedział: „Proście a będzie wam dano“ (Jan 16. 24), który mówi: Chodźcie i zapukajcie do drzwi moich a dam wam wszystko, co do waszego zbawienia potrzebne.

Ha, ale dużo bardzo trzeba się modlić, nim Pan Bóg raczy wysłuchać, mówią niektórzy. Modliliśmy się, chodziliśmy na odpusty, ofiarowali świéce i dawali na Msze św., a nie wysłuchał nas Pan Bóg. Trzeba było nareszcie użyć innych środków i poszło się do wróżki i znachora. Ale taka mowa niczego nie dowodzi. Nie wysłuchał Bóg modlitwy naszej, toć On wie sam najlepiej dlaczego. Z pewnością nie byłoby wysłuchanie tej prośby pomyślnem dla naszego dusznego zbawienia. Jeżeli dziecko twoje mimo wszelkich środków dozwolonych i mimo modlitwy do Boga choruje, niech choruje; Bóg wie, że lepiej dla niego aby chorowało, niż aby odzyskało zdrowie, a ty jako dobry i miłujący katolik mów tylko: Dziej się wola Twoja Panie! Straciłeś mienie, ukorz się przed Bogiem, bo za Jego wolą to się stało i mów z Jobem: *Pan dał, Pan odjął.... niech będzie imię Pańskie błogosławione; — jeżeliśmy przyjęli dobra z ręki Bożej, złego czegobyśmy przyjmować nie mogli?* (Job I.—21. II.—10).

Bo czemuż nie mamy przyjąć z tej dobrotliwej Boskiej ręki także i nieco utrapienia? Jeśli taka wola Boża, toć w minucie powróci straty i dlatego nierozsądną jest rzeczą dla rzeczy doczesnych i ziemskich zaraz na siebie sprowadzać szatana, szukając jego pomocy; przeciwnie zaś w mocy Boga leży dobro odzyskane przy nieczystej pomocy odebrać w każdej chwili. Tak myśleć powinien każdy, w każdej potrzebie, w każdem utrapieniu tylko uciekać się do Boga,

jako jedynego źródła ratunku, a nie obrażać go szukając pomocy w szatańskich sztuczkach. Przecież uczy nas katechizm, że człowiek powinien raczej utracić całe mienie, nawet życie, jak Boga ciężkim obrazić grzechem. Bo i cóż ci pomoże świat cały, gdy Bóg na ciebie zagniewany?

Zakończenie.

Kochani słuchacze! Tom com wam dziś mówił, opowiadajcie każdemu. W naszym czasie, który się mieni oświeconym, jest jeszcze pełno takich, którzy bez wstydu a nawet w dobrej wierze, uciekają się do czarów i guseł, do wróżków i czarownic, do znachorów i owczarzy; napominajcie zabobonnych i powiadajcie im, że popełniają grzech ciężki. Przypominajcie im obietnicę zrobioną Panu Bogu przy chrzcie św.: wyrzekam się szatana i wszystkich spraw jego. Postępujcież według tych słów, wyrzeczcie się szatana i wszystkich spraw jego na wieki, a choćby wam, jak Chrystusowi Panu kusząc go na pustyni obiecywał świat cały, odpowiedzcie mu: Precz szatanie! Niech żądza bogactwa i pieniędzy nie zaślepia nikogo; w Bogu bowiem posiadamy najwyższe dobro; kto Boga posiada, kto Go nie obraża, ten jest prawdziwie bogaty. Zdrowie stracone odzyskać, kusi ciało słabe, wiodąc na pokusy. Raczej umrzeć, raczej patrzeć na śmierć całej rodziny, jak w tak niegodziwy sposób starać się o zdrowie.

Szanować zdrowie, strzedz swego dobra ma obowiązek każdy człowiek, każdy chrześcijanin; starać się o zdrowie w chorobie, starać się o odzyskanie straconego mienia powinien także każdy, ale na to ma środki dozwolone, które się woli nie sprzeciwiają Bożej, środki które się Panu Bogu podobają, a przedewszystkiem modlitwę do Boga i wezwanie przyczyny Bożej Rodzicielki i Świętych Pańskich.

Gdybyście najmilsi (a sądzę, że z pośród was kochani słuchacze wielu ma grzech zabobonności na sumieniu), powzięli taki chwalebny zamiar postępowania na przyszłość, to słowa moje odniosłyby pożądany skutek a kazanie dzisiejsze wydałoby pomyślne owoce, co daj Boże. Amen.

KAZANIE VI.

O pierwszem przykazaniu Boskiem.

(Ciąg dalszy).

We wszystkich potrzebach i dolegliwościach należy jedynie pokładać ufność w Panu Bogu.

Wstęp.

Jeżeli która z Ewangelij świętych czytanych przez Kościół w całym roku, zdolna jest serca ludzkie napełnić ufnością ku Bogu i wlać w serca nasze miłość ku Niemu, to niezawodnie Ewangelia zapisana u św. Marka w rozdziale 8-mym. Syn Boży, który stał się człowiekiem, tak mówi bowiem w tej Ewangelii: *Żal mi tego ludu*, a dowiódł On tego miłosierdzia i miłości do ludu, postępującego za swym Boskim Mistrzem w dwojaki sposób: a mianowicie wyświadczając im cielesne i duchowe dobrodziejstwo w sposób cudowny. Dobrodziejstwo duchowe wyświadczył Chrystus Pan rzeszy, krzepiąc dusze Boskiem pożywieniem swej nauki, którego to duchowego pożywienia łaknąc, aż na pustynię tysiące ludu podążyły za swym nauczycielem. Cielesnem zaś dobrodziejstwem było nasycenie rzeszy, która trzydniowy głód chętnie wycierpiała, byle tylko naukę Boską usłyszeć. Tu więc dowiódł Zbawiciel, że ma pieczę tak o cielesne, jak o duszne nasze potrzeby; tu dowiódł, że ciało i dusza człowieka mają udział w Jego miłości. I któżby nie kochał tak dobrego Boga, ktoby Mu nie zaufał w zupełności?

Najmilsi słuchacze! Jeżeli rozważymy dobrze to wszystko, co się już o pierwszem Boskiem przykazaniu powiedziało,

to przyjdziemy do przekonania, że w tem przykazaniu Pan Bóg niczego więcej od nas nie wymaga, jak tylko pełnego zaufania, oddania się Jego woli i miłości, że Pan Bóg chce, abyśmy się we wszystkich dolegliwościach życia i przypadkach zupełnie na Jego Opatrzność zdali. Dlatego też na czele przykazań Bożych postawione są te słowa: „Jam jest Pan Bóg twój.“ A teraz zapytać może kto: co to jest Pan Bóg? Tego pytania ani ja wam wytłumaczyć należycie nie potrafię, ani wy go pojąć nie jesteście w stanie. Mówi bowiem św. Augustyn: (*Serm. de verb. Apost.*) „Bóg jest nieoceniony, niewypowiedziany, niepojęty.“ Aby zaś mieć choć trochę przybliżone pojęcie o Bogu, przedstawcie sobie, że Bóg jest tem dla nas, czem jest ojciec dla swych dzieci; że jest tem dla nas, czem jest pan dla swych sług; że jest tem dla nas, czem nauczyciel dla uczniów; że jest tem dla nas, czem lekarz dla chorych; że jest tem dla nas, czem patron dla swych klientów. Jak więc klient do patrona swego, jak chory do lekarza, uczeń do nauczyciela, dziecko do ojca powinno mieć zaufanie, tak i my jako dzieci, słudzy, uczniowie, chorzy i klienci Boga Wszechmocnego, doń z wszelką ufnością uciekać się winniśmy. Wymaga zaś Pan Bóg od nas takiej zupełnej ufności i miłości, aby nas żadna nadzieja dóbr ziemskich, ani żadna trwoga w tej ufności i miłości zachwiać nie potrafiła Wymaga więc Bóg, abyśmy mu byli oddani *szczerze, jedynie i stale,* a objaśnić to będzie przedmiotem dzisiejszej nauki.

Część I.

Nasza ufność w Bogu powinna być szczerą.

Przedewszystkiem powinniśmy we wszystkich dolegliwościach i duszy i ciała, a więc we wszelakich pokusach i utrapieniach duszy, w ubóstwie, chorobie, w prześladowaniach i innych życia doczesnego dolegliwościach *szczerze,* t. j. z dziecięcym umysłem, całą naszą ufność w Bogu pokładać. Wielu ludzi fałszywe ma pojęcie o dobroci Pana

Boga, sądzą bowiem, że Bóg w cierpieniach ludzkich pomódz nie może lub nie chce.

Nieszczęśni, jak wielkie ich zaślepienie. Bóg nam może i chce dopomagać! I któżby śmiał powątpiewać, że On nam pomódz może, jeżeli tylko zważy te cudowne rzeczy stworzenia, któremi otoczony nieustennie i mądre kierownictwo spraw ludzkich przez tyle już wieków, aż po czasy dzisiejsze? A nietylko może Pan Bóg nas wspomagać, ale i chce, bo nas od wieków umiłował i przed stworzeniem jeszcze postanowił nas ludzi obdarzyć wszystkiemi dobrami ziemi i zrobić nas panami nad wszystkiemi tworami ziemi. A zaiste dosyć mamy widocznych dowodów tej Boskiej ku nam miłości! On nas z niczego stworzył, On nas obdarzył rozumem, wolą, pamięcią, temi szlachetnemi siłami, któremi górujemy ponad inne stworzenia świata. On nam dał oczy ku widzeniu, uszy ku słyszeniu, usta do mowy, ręce do pracy, nogi do chodu; — ale nie tu jeszcze koniec Boskiej miłości. On nas tak umiłował, że straconych, zgubionych w grzechu, postanowił wyzwolić z niewoli szatana. I nie Anioła, nie Cherubina ani Serafina zesłał na to odkupienie, ale Bóg sam przybrał ludzką naturę, wycierpiał najstraszniejsze męki i poniósł śmierć najokrutniejszą — a to wszystko za nas ludzi, by nam zapewnić życie i szczęście na wieki. I któż wobec tych wszystkich dowodów zechce jeszcze powątpiewać, że w potrzebie w Bogu skuteczną znajdzie pomoc i ucieczkę? I choćby kto w najkrytyczniejszem był położeniu, niech stale zaufa Bogu, który wszystko do dobrego końca zawsze przyprowadzi. Pan Bóg obiecał patryarsze Abrahamowi: *w Izaaku będzie nazwane nasienie.* (Gen. 21, 12). Mógł więc Abraham, budując na tej obietnicy Boskiej spodziewać się, że pokolenie jego przez syna Izaaka rozmnoży się i przez wieki żyć będzie. Aż nagle otrzymuje od Boga rozkaz, by tego syna wiódł na górę Moria i tam go Bogu na ofiarę zabił. I nie namyśla się nic pobożny patryarcha nad zabiciem syna, lecz posłuszny rozkazowi Stwórcy idzie na wskazane miejsce. U stóp góry zostawia służbę mówiąc: *Poczekajcie tu, aż ja z dziecięciem aż do onąd pospieszywszy,*

wrócimy się do was (Gen. 22. 5). Dziwna ta mowa w ustach patryarchy; zkądże bowiem mógł sądzić, że z synem razem powróci, skoro rozkaz Boga brzmiał wyraźnie, iż Izaaka miał zabić na ofiarę? Ojcowie Kościoła tłumaczą to ufnością niezachwianą w obietnicę Boga; bo wierzył Abraham, że choćby syna zabił na ofiarę, to go Bóg zdolny wskrzesić z martwych, by dochować pierwszej obietnicy, albo że inny stanie się cud. Z takiem zaufaniem mili słuchacze! powinniśmy zawsze polegać na Bogu. I niech okoliczności nieprzyjazne wszelkie przeciw tobie się zwrócą, niech wszystkie twoje zamiary obrócą się w niwecz, niech cię wszystkie zawiodą nadzieje, to zawsze z ufnością poglądaj ku niebu do Boga Twojego. I wierzajcie słuchacze kochani, że prowadząc życie pobożne, chrześcijańskie i strzegąc się od grzechu, nawet i cudu spodziewać się możecie od Boga, gdy tego wymagać będzie konieczna potrzeba. Nie zapominajcie więc, że dla swego ludu, Stwórca odżałuje choćby nawet cudu.

Część II.

W Bogu jedynie powinniśmy ufność pokładać.

Ale nie dość *szczerą* ufność pokładać w Bogu; *jedynie* tylko w Bogu ufność nasza być powinna, to znaczy, że w staraniu o nasze sprawy winniśmy tylko takich używać środków, które Boga nie obrażają, które przykazań nie naruszają Jego. Są ludzie — i wielu nawet jest takich — którzy na bogactwie zasadzają swoje szczęście, którzy oczekują skutecznej pomocy od przyjaciół, od wysoko stojących protektorów i ufają własnym siłom. Niech i tak czynią, byle tylko tej pomocy nie stawiali na pierwszem miejscu przed pomocą Boską, bo Pan Bóg pod tym względem jest zazdrosny, że się tak wyrażę: *Bóg zawistny jest* (Exod. 34. 14). Jak mąż zazdrosny znieść nie może, gdy żona jego miłość swoją ku innemu mężczyźnie zwraca, tak i Pan Bóg gniewa się gdy ludzie ufność, którą tylko i jedynie w Nim samym pokładać powinni, przenoszą na ludzi, więc na stworzenia.

Nikt, tylko Bóg sam powinien być główną naszą ucieczką, w Nim przedewszystkiem ufność nasza spoczywać powinna. Jego nam miłować, Jemu służyć potrzeba i nigdy stworzenia boskiego ponad Boga nie stawiać. Jeśli sprawy pomyślny biorą obrót, Bogu dziękujmy, jeżeli nas nieszczęście spotyka, do Boga o pomoc wołajmy.

Gorzej jeszcze postępują ci, którzy swoje powodzenie zasadzają na spekulacyach, niesprawiedliwości, oszustwie, i występku; ci bowiem, widząc, że niebo im nie sprzyja, szatana na pomoc przyzywają, podobnie jak ów król (4. Król. 1. 2), który nie spodziewając się uzdrowienia z rąk proroka, zwrócił się do pogańskich wróżków i wyroczni. Do tych należą i ci, co przy niepowodzeniu łamią ręce z rozpaczy, wyrzekają się wiary, duszę szatanowi chcą zapisywać i tym podobne wyrzekają bezbożne niedorzeczności. Niechże ci się strzegą, niech pomną, że takiem bezrozumnem postępowaniem, wykraczają przeciw słowom przykazania: „Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną.“ Nadto wiedzieć powinniśmy, że słaby to fundament, jeżeli budujemy nasze nadzieje na innej podstawie, nie na ufności w Bogu; zamysły bezbożnych upadają zawsze wcześniej czy później, dzieła cnoty przetrwają wieki. Pan Bóg, że się tak wyrażę, jednym palcem snadniej ochroni człowieka, jak świat cały z wszystkiemi swemi wojskami, armatami i bagnetami. Miasto Jerycho ufało silnym murom i wieżom i nie bało się oblężenia ze strony ludu wybranego, a przecież za zrządzeniem Bożem, na odgłos trąby powaliły się mury i wieże się w gruzy rozsypały. Przeciwnie niewinny Dawid, uchodząc przed prześladowaniami okrutnego króla Saula, ukrył się po za tkanką pajęczą, która mu więcej pomogła, jak jerychońskim mieszkańcom ich grube mury i warowne wieże. A to dlatego, że pobożny Dawid w Bogu swą ufność położył, mieszkańcy zaś Jerycha wiecej jak Bogu ufali swym murom. Z tego ucz się chrześcijaninie ufać tylko Bogu jedynie, to znaczy odnosić wszystkie środki, któremi się w życiu posługujesz do Boga i we wszystkiem Jego wzywać najprzód pomocy, bo mówi św. Augustyn: „Ten Cię nie miłuje należycie o Panie!

kto cośkolwiek miłuje, a nie miłuje dla Ciebie"! *(S. Aug. l. 10 conf. c. 29)*. Może kto powie: Jeśli całą ufność jedynie w Bogu pokładać mamy, to źle ten czyni, kto w potrzebach swoich Świętych wzywa na pomoc. Ale błędneby to było zapatrywanie. Świętych czcimy jako orędowników, Boga zaś jako dawcę wszystkiego. Czyż wspomniana dzisiaj Ewangelia św. nie daje nam najlepszego na to przykładu? Syn Boży chléb cudownie rozmnożył, a przecież ręką Apostołów rozdzielał go między łaknące rzesze.

Część III.

Nasza ufność w Bogu musi być stałą.

Ale jeszcze nie dosyć na tem, jeżeli *szczerze* i *jedynie* Bogu ufamy, należy w tej ufności jeszcze zachować *stałość* tak w szczęściu jak i przeciwnościach. Jak słonecznik obraca się nieustannie ku słońcu, jak bluszcz pnie się po murze, jak igła magnesowa ku północy się wciąż zwraca, tak serce człowiecze trzymać się winno nieustannie Boga. Wypadek, o którym wspomniałem dzisiaj, daje nam znowu świetny tego dowód. Rzesza ludu podążyła za Chrystusem na puszczę, dla Niego znosiła głód i pragnienie przez całe trzy dni. I nie skarzyli się na ten post ciężki, nie dopominali się natarczywie od Boskiego nauczyciela, aby ich nasycił, nie zabrali pacholęciu tych kilka rybek i bochenków chleba, nie słychać było wśród tylotysięcznej masy ludu przekleństw i narzekań, a już wcale nikt nie pomyślał o wezwaniu złego ducha, ale wszystko w pokorze i cierpliwości czekało na pomoc i zlitowanie Boże. Tak moi najdrożsi, trzeba trzymać się Boga, nawet wtedy, gdy się nam zdaje, że nas opuścił. „Nasze nadzieje wszystkie wypełnione będą" mówi św. Euzebiusz (Euzeb. Emiss. Hom. 5. ad Monach). Dowody na to, to historya Męczenników Świętych. Tam ze zdziwieniem czytamy o stałości niezłomnej tych rycerzy Chrystusowych, tam czytamy, że ani pochlebstwa i obietnice, ani groźby i katusze nie zdołały skłonić Męczenników do odstępstwa, to też uzyskali oni nieśmiertelną chwałę tak w wojującym jak i tryumfują-

cym Kościele. A jak ciężko zostali zawstydzeni ci, co się Boga wyparli. Spodziewali się Bóg wie jakiej szczęśliwości, a popadli w nędzę niewysłowioną i zapóżno przyszli do przekonania, że szatan jest oszustem, który schlebia tylko na to, by człowieka uwieść. Opowiem wam tu smutne zdarzenie z r. 1617. Żył w Belgii pewien szlachcic bogato uposażony we wszystkie przymioty i dobro. Poróżnił się on z innym szlachcicem niemieckim, i codzień zachodziły z tego powodu burdy nieprzyzwoite. Chcąc zapobiedz temu arcyksiążę Albert, który wtedy w Belgii rządy sprawował, rozkazał szlachcicowi niemieckiemu opuścić Belgię, Belgijczykowi zakazał zaś ścigania. Ale ten noc i dzień myślał tylko o zemście i postanowił zemsty tej dokonać choćby z pomocą piekła, bo na pomoc nieba w tak grzesznem przedsięwzięciu liczyć nie mógł. Dowiedział się o pewnym pasterzu, który się trudnił czarami i za pieniądze kupił sobie jego pomoc. Ja żądam od ciebie, rzekł zemstą pałający szlachcic, byś natychmiast zabił nieprzyjaciela mego daleko ztąd oddalonego. Oszust roześmiał się i powiedział, że to dlań rzeczą łatwą i obstalował szlachcica do lasu w nocy, obiecując mu, że tam znajdzie swojego wroga bezbronnego, którego bezkarnie zamordować może. Szlachcic stawił się na oznaczone miejsce; mniemany czarownik zaczął odmawiać jakieś tajemnicze formułki, na które mu wspólnik jego ukryty w krzakach odpowiadał. Nareszcie zażądał, aby szlachcic ów pozwolił sobie oczy zawiązać, poczem zobaczy swego wroga. Pałając zemstą pozwolił on na to, ale gdy się to stało, pasterz ów, w obawie kary za swoje oszustwo przy pomocy swego wspólnika zamordował go sromotnie. Oto widzicie, do czego doprowadziła go zemsta i brak ufności w Boga. Stracił życie, a co gorsza stracił duszę, która w grzechu śmiertelnym zemsty, stanąć musiała przed tron sądzącego Boga.

Zakończenie.

Takiej pomocy udziela szatan zaślepionym; taki koniec spotyka najczęściej tych, którzy się od Boga odwracają. Czyż nie lepiejby był uczynił ów szlachcic, porzucając

myśl zemsty, gdyby z miłości ku Bogu gniew swój przezwyciężył, a krzywdę swoją ofiarował Bogu i Jego karzącej pozostawił sprawiedliwości? Ufajcież najmilsi Bogu w każdej dobie, w szczęściu i przeciwnościach. Ciśnie cię bieda i ubóstwo — pomyśl, że Zbawiciel Twój mówi do ciebie: „Jam jest Pan i Bóg twój,“ który w swojej wszechwiedzy wié, że ubóstwo więcej ci pożytku dusznego przyniesie jak bogactwa. „Jam jest Pan i Bóg twój,“ mam w mocy mojej zdrowie i śmierć. Prześladują cię nieprzyjaciele, wspomnij, że Odkupiciel twój mówi: „Jam jest Pan i Bóg twój,“ który losami ludzi kieruje i w jednej chwili ubogiego w bogacza a księcia w nędzarza obrócić może. Lecz nie kuś Boga grzechami, ale żyjąc bogobojnie i mając Jego wolę świętą zawsze przed oczyma, chciej raczej wszystko utracić jak Jego łaskę. I jeżeli będziesz to czynił *szczerze, jedynie* i *stale*, będziesz szczęśliwy tu na ziemi i na wieki w niebie. Amen.

KAZANIE VII.

O drugiem przykazaniu Boskiem.

Na siódmą niedzielę po Zielonych Świętach.

Imię Boga i rzeczy święte należy mieć w poszanowaniu.

„*Nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa Niebieskiego*". (Mat. 7, 21).

Wstęp.

Wielka ilość ludzi na świecie jest przyczyną, że każdy człowiek posiada inne imię. Bo gdyby n. p. w mieście, albo przypuśćmy w domu jednym wszyscy jednako się nazywali, coby to było za zamięszanie? Woła się jednego, przychodzą wszyscy; wydaje się polecenie jednemu, a tu każdy myśli, że się do niego odnosi; podejrzenie rzucone na jednego, mogą wszyscy do siebie stosować. Jest więc koniecznością, ażeby każdy człowiek inne nosił nazwisko, dla odróżnienia jednego od drugiego. Gdzie zaś tylko jedna jest istota, tam imienia nie potrzeba, tak też według świadectwa Euzebiusza *(Euzeb. lib. 6. Hist. c. 3)* o Panu Bogu wyraził się św. męczennik Atalus przed sędzią pogańskim. Gdy bowiem wzywał pomocy najlepszego Boga, jako najwyższego Pana ziemi i nieba, zapytał go sędzia: Jakież jest imię tego wielkiego Boga? „Ten, który jest jedyny, imienia nie potrzebuje" była odpowiedź świętego. Chciał przez to powiedzieć, że ponieważ Bóg jest tylko jeden i ponieważ nie ma sobie równego, nie potrzebuje nazwy lub imienia jak to ma miejsce u bożków pogańskich, których jest tyle, ile natura stworzeń liczy. To

samo zdaje się chciał Bóg dać do poznania patryarsze Mojżeszowi, gdy bowiem Mojżesz w rozmowie na górze Horeb zapytał Pana, jakie Jego imię, usłyszał odpowiedź: *Jam jest, który jest.* I mówi do Izraela, *Który jest, posłał mię do was (Exod. 3 i 14).* Jeżeli więc tak się rzeczy mają, to jakże rozumieć mamy drugie przykazanie Boskie: *Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno?* Jakże można coś brać nadaremno, co nie istnieje? Ojcowie Kościoła tak tę rzecz tłumaczą: Jak Pan Bóg w pierwszem przykazaniu rozkazuje, byśmy go nie obrażali czynami; tak nie chce Pan Bóg w drugiem przykazaniu, byśmy Go obrażali słowami, a nadto byśmy święte imię Zbawiciela, Jego Matki Dziewicy, Świętych Pańskich i wszystkich przedmiotów świętych w świętem mieli uszanowaniu.

W czworaki zaś sposób Pana Boga słowami możemy obrażać, a mianowicie: 1) jeżeli najświętsze imiona wymawiamy bez należnego uszanowania; 2) jeżeli nie dotrzymujemy złożonych ślubów; 3) jeżeli przysięgamy w rzeczach błahych, lub krzywoprzysięstwem; 4) bluźnierstwem przeciw Bogu i świętym. O tem wszystkiem naraz mówić, trwałoby za długo i dla tego poświęcę rozbiorowi drugiego przykazania kilka kazań następnych. Dziś zaś zajmę się wykładem, z jakiem głębokiem uszanowaniem i nabożeństwem powinniśmy wymawiać najświętsze imię naszego Zbawiciela i w ogóle jak czcić winniśmy wszystko, co z Bogiem ma styczność.

Pismo święte zawiera w tym względzie pewną sprzeczność. W dzisiejszej bowiem Ewangielii św. czytamy: *Nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa niebieskiego,* a natomiast powiada prorok Joel: *Każdy, któryby wzywał imienia Pańskiego, zbawion będzie.* (Joel 2, 32). I dlaczegóż według słów proroka wzywanie imienia Pańskiego ma przynosić zbawienie — a z drugiej strony mówi Ewangelia, że nie każdy kto mówi: Panie! Panie! ma być wysłuchany? Przecież i jedna i druga modlitwa może pochodzić ze skruszonego serca. Na pozór jest tu sprzeczność, ale rozważywszy rzecz bliżej, sprzeczności nie znajdziemy.

Bo chodzi tu o pobożne wzywanie imienia Bożego. Św. Bernard z Sienny mówi bowiem: „I największy grzesznik, gdy jeszcze w ostatnich życia chwilach imienia Jezusa wzywa należycie, będzie uratowany“. (S. Bernh. Senens. Tom 2. ser. 4). Jednak mówi ten Święty wyraźnie, że należy Imienia Boskiego wzywać „należycie“. Nienależyte więc wymawianie Imienia Boskiego nic grzesznemu człowiekowi nie jest pomódz w stanie. Jakże atoli wzywa się Boga należycie? Wtedy, jeżeli się je wymawia *z uszanowaniem, godnością* i *nabożeństwem*, co w dzisiejszej nauce bliżej objaśnię.

Część I.

Imię Boskie należy wymawiać z uszanowaniem.

„Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno“. Nadaremno bierze się Imię Pana Boga wymawiając je bez uszanowania należnego. Uważaj więc chrześcijaninie, byś imię Zbawiciela wymawiał zawsze z uszanowaniem i trwogą pobożną, bo to jest imię, przed którem zgina się kolano w niebie, na ziemi i pod ziemią. Chociaż Pan Bóg w Starym Testamencie nie miał żadnego właściwego imienia, nazywali Go przecie Hebrejczycy *Jehową* i dla tego imienia takie mieli poszanowanie, że nikt nie ośmielił się tegoż wymówić. Kapłanom samym wolno było wymówić imię Boskie i to tylko wtenczas, gdy odziani byli w kościelne szaty; a gdy w świątyni kapłan wymamiał imię Jehowy, cały lud padał na twarz, jak świadczą o tem liczni pisarze. Imię Jehowa oznacza to samo co Jezus. Uczże się z tego chrześcijaninie z jaką czcią i uszanowaniem wymawiać masz to święte imię i uważaj, byś czytając, pisząc, lub wymawiając takowe, czynił to z najgłębszą pokorą i uszanowaniem, okazując te uczucia zewnętrznie pochyleniem głowy pobożnem.

Przeciw tej powinności grzeszą chrześcijanie w wieloraki sposób. Przedewszystkiem ci, którzy w lekkomyślny sposób w rozmowach, zabawach, przy próżnych i błahych przyczynach używają Imienia Boskiego; czy zobaczywszy coś szcze-

gólnego, czy spotykając znajomych, wnet niepotrzebnie na ustach mają imię Boga lub Jego Najświętszej Matki, a wymawiają je bez należnego uszanowania i czci. Czynią oni źle i nierozsądnie, bo jak najlepsze szaty zachowuje się tylko na dni świąteczne i uroczyste, tak imienia Bożego używać należy tylko w rzeczach świętych. Po drugie grzeszą przeciw powinności czci dla imienia Bożego ci, którzy przy interesach światowych, przy piciu i jedzeniu szafują bez namysłu imionami Świętych i Pana Boga, krucyfiksem, Sakramentami i t. p. Wielu jest takich, mówi Korneliusz a Lapide, którzy co trzecie słowo, słowa: Bóg, Chrystus i Sakramenta wymawiają, a to jest istotnym brakiem uszanowania dla Boga i Świętych. Grzeszą także i ci, którzy najświętsze imiona mięszają do rzeczy niedozwolonych, jak: mów bezbożnych, oszustw i t. p. Grzeszą następnie i ci przeciw temu przykazaniu, którzy Pismo św. w żart obracają, lub się z niego naśmiewają. Obrażają oni Pana Boga ciężko, gdyż Pismo św. jest objawieniem Boskiem, a przez naśmiewanie się z niego, lekceważą sobie źródło jego — Boga. Imię Boskie bierze się nadaremno, jeżeli ktoś opowiada głupie bajeczki, żarty i dowcipy o Bogu i rzeczach Boskich — a to dla uciechy ludzkiej. Grzeszą następnie i ci, co chcą wyprosić sobie u Boga rzeczy szkodliwe i grzeszne, n. p. mściwy gdy prosi o zemstę na wroga, chciwy o niesprawiedliwe nabycie grosza i t. p. Jakżeż Bóg bowiem może wysłuchać prośby, która w sobie zawiera grzech? Cóż Bóg ma za wspólność z szatanem? Nareszcie grzeszą przeciw powinności uszanowania dla imienia Bożego ci, którzy tego imienia lub słów Pisma św. używają do zabobonów i czarów, jak to bardzo często czynią znachory i wróże, by łatwowiernych łatwiej otumanić.

Część II.

Imię Boskie należy wymawiać z godnością.

„Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno“. Nadaremno bierze się Imię Boskie, jeżeli je wymawia

niegodny człowiek, bo nie wystarczy Imię to wymawiać ze czcią, należy je także godnie wymawiać. I kto chce rzeczywiście doświadczyć zbawiennych skutków wzywania Imienia Bożego, ten niechaj się stara wzywać je godnie. A kto wzywa imie Boże godnie? Ten tylko, czyje serce wolne od grzechu śmiertelnego. Najświętsze Imię Zbawiciela naszego jest potężnym środkiem i lekarstwem przeciw wszystkim dolegliwościom duszy i ciała. „To imię“, mówi św. Bernard z Sienny, „daje ciemnym wzrok, głuchym słuch, niemym mowę, kulawym zdrowie w nogach; spotka cię więc nieszczęście, spiesz wzywać na pomoc to imię“. *(S. Bernh. Sen. Tom 2. Serm. 49).* Lecz jeżeli to imię wymawia człowiek, którego sumienie grzechami cuchnie gorzej jak czosnek i cebula, to traci ono swoją moc. Najlepszego dowodu dostarcza nam na to historya Apostołów (19). Żydzi wiedzieli o tem, że Chrystus Pan nadał Apostołom moc wyganiania złego ducha zapomocą swego imienia, a moc ta była tak wielką, że zły duch za dotknięciem szaty św. Apostoła Pawła opuszczał opętanego. Ta władza apostolska była żydom, a szczególniej ich kapłanom solą w oku, chcieli więc także naśladować Apostołów. Zaklinali też złego ducha w imię Chrystusa mówiąc: „Zaklinamy cię w Imię Jezusa, którego głosi Paweł“. Lecz nic nie zdziałali, bo zły duch jeszcze się z nich naśmiewał: *„Znam Jezusa i znam Pawła, ale wy coście zacz?“* (Dz. Ap. 19), a nadto jak mówi Pismo św.: *i wskoczywszy na nie człowiek, w którym był duch zły, a opanowawszy obudwu, zmocnił się przeciwko nim tak, iż nago i zranieni uciekali z domu onego.* (Dz. ap. 19, 16). To też i dziwić się nie potrzebujemy, jeżeli ktoś bezskutecznie wzywa pomocy Boskiej, podczas gdy inny ją otrzymuje. Niejeden spadając z konia, łamie kark, rękę lub nogę, choć wzywa imienia Bożego; inni w pokusach grzechowych wzywają imienia Bożego, a mimo to szatan ich zwycięża; wielu tonących wzywa Boga, a mimo to znajdują śmierć w wodzie. A dlaczego? Odpowiedź na to pytanie nie trudna. Skarżymy się często, że w chorobach, prześladowaniach i utrapieniach wołamy do Boga, a On nas nie wysłuchuje. Ale spytajmy

sumienia naszego, czy ono nie obciążone jakim ciężkim grzechem, a znalazłszy takowy spowiedzią i skruchą szczerą zmażmy naszą winę, a wtedy dopiero Imię Boskie na pomoc wezwane, przyniesie nam pożytek i zbawienie; bo Bóg pierwej patrzy na serce człowieka, nim głosu jego wysłuchać raczy.

Część III.

Imię Boskie należy wymawiać z nabożeństwem.

Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno.“ Nadaremno bierze się imię Boskie, jeżeli się je wymawia bez należytego nabożeństwa. Każdy chrześcijanin powinien to najświętsze imię wymawiać nietylko ze czcią i godnie, ale nadto z nabożeństwem i przyczyniać się do tego, by chwała imienia Bożego po całej kuli ziemskiej coraz głośniej brzmiała. Tego musimy przedewszystkiem żądać, o to się starać i o to Boga codziennie prosić. Zapyta mię kto może, w jaki sposób imię Boskie może być wywyższone, może być więcej uczczone? Na to odpowiem: dzieje się to przez nieskazitelne życie, przez czystość obyczajów, przez nawracanie niewiernych i grzeszników. Ilekroć chrześcijaninie słodkie imię Jezusa wymawiasz, czytasz lub piszesz, wzbudzaj w sobie gorące pragnienie, aby to imię od wszech stworzeń było wielbione i aby go nikt nie obrażał. Lecz samo pragnienie tu nie wystarczy, uczynków także potrzeba; staraj się więc nieświadomych pouczać, grzeszników zaprowadzać na drogę cnoty, powstrzymuj służbę swoją, jeżeli ją masz, od grzechów, świeć otoczeniu swemu dobrym przykładem i powtarzaj często z Psalmistą: *Królowie ziemscy i wszyscy narodowie, książęta i wszyscy sędziowie ziemscy, młodzieńcy i panienki, starzy i młodzi niech imię Pańskie chwalą, bo wywyższyło się imię Jego samego* (Ps. 148).

Powiedz mi chrześcijaninie, czyś dotąd pałał takiem pragnieniem? Jeżeli tak, to życzę ci twego bogobojnego usposobienia. Ale opłakuj ze mną razem ów bezwstyd i bezbożność tylu tysięcy, którzy majestat tego Imienia gorzej od

Turków i pogan obrażają przekleństwem, krzywoprzysięstwem i bluźnierstwami.

O wy, którzy przyzwyczajeni jesteście Bóg wie jakie wymawiać przysięgi i zaklęcia, a które z pewnością lepiej umiecie jak „Ojcze nasz“ słuchajcie! — ja nie żądam od was, byście jak pierwsi chrześcijanie dla przebłagania Boga, sprzedali wasz dobytek i rozdzielili go pomiędzy ubogich; ja nie żądam od was, byście porzucili ojcowiznę i poszli na pustynię, jak to czynili święci pustelnicy; nie żądam po was byście na wzór św. Męczenników krew swą przelewali i cierpieli tortury — ale proszę was, byście przynajmniej tak jak Turcy nauczyli, się uszanować Imię Boskie, proszę was, byście waszych oszustw i szaleństw, sprzedaży i kupna, groźby, zemsty i kłamstwa, któremi łatwowierne niewiasty oszukujecie, i innych występków nie utwierdzali najświętszem Imieniem Chrystusa i Świętych Pańskich. Pomyślcie tylko, co za oburzenie musi panować w niebie, gdy niegodny robak ziemski, człowiek, poważa się znieważać Imię Władcy świata, Imię, które chóry anielskie nieustannie uwielbiają! W niebie brzmi nieustannie: Święty, Święty, Święty, Pan Bóg zastępów!“ — a z ust niegodnych ludzi wychodzą słowa, które świętość, sprawiedliwość i dobroć Majestatu Boskiego w sposób najstraszniejszy obrażają.

Na swoje usprawiedliwienie przytoczy niejeden, że gniew niepohamowany, jest winą bezbożnych jego słów. Ale takie usprawiedliwienie nie jest usprawiedliwieniem. Niech naprzykład kto wymiotami poplami ci odzież świąteczną i potem się usprawiedliwi słabością swego żołądka, czy przyjmiesz takie usprawiedliwienie? Nie. Tak i Chrystus Pan nie przyjmie usprawiedliwień, żeś znieważył w gniewie Imię Jego, bo przecież i w gniewie mogłeś znaleść sobie inny przedmiot znieważania jak świętość i Majestat Najwyższego Boga.

Zakończenie.

Na dziś kończę, lecz na przyszłą niedzielę powrócę do tego samego przedmiotu. Tymczasem zapamiętajcie sobie

najmilsi! że Imię Boskie należy wymawiać z uszanowaniem, godnie i z nabożeństwem. Ze czcią wymawiaj Imię Boga i strzeż się go wzywać w rzeczach błahych. Wymawiaj Imię Boga godnie i strzeż się, byś go nie wzywał, mając sumienie śmiertelnym grzechem obciążone. Z nabożeństwem wzywaj Imienia Boskiego i strzeż się znieważać je krzywoprzysięstwem, przekleństwem i bluźnierstwem.

Św. Ewangelista Mateusz opisując Narodzenie Zbawiciela tak zaczyna: *A narodzenie Chrystusowe tak było:* (Mat. 1. 18). Dlaczegóż tu św. Mateusz nie używa Imienia „Jezus," tylko Chrystus? Natomiast gdy mowa o ukazaniu się Anioła św. Józefowi, czytamy, że Anioł rzekł: „i nazwiesz jego imię Jezus." — Zachodzi więc pytanie dlaczego Anioł nadaje Zbawcy świata imię „Jezus," a św. Mateusz mówi tylko „Chrystus?" Pytanie to tłumaczy się tem, że św. Mateusz, będąc niegdyś celnikiem, przypomniał sobie dawne swoje grzechy i z wielkiego nabożeństwa nie śmiał użyć tego Najświętszego Imienia, zostawiając takowe dla Anioła. Tak też twierdzi i św. Paschasius. Ucz się z tego chrześcijaninie, żeby z należnem uszanowaniem z nabożeństwem i godnie wymówić Najświętsze Imię Boga-człowiek, trzeba być czystym jak Anioł. Amen.

KAZANIE VIII.

Drugie przykazanie Boskie.

(Na niedzielę ósmą po Zielonych Świątkach.

O ślubach.

A ten był doniesion do niego, jakoby rozpraszał dobra jego (Łuk. 16. 1).

Wstęp.

Zbrodnią włodarza, o którym mówi św. Łukasz, była niewierność. Otrzymując bowiem urząd włodarza musiał on bezsprzecznie złożyć panu swemu przyrzeczenie, że dóbr jego strzegł będzie wiernie i zawsze i wszędzie, jego interes będzie miał na oku. Jeżeli więc wbrew danemu przyrzeczeniu z dóbr swego pana, powierzonych mu w zarząd, ciągnął dla siebie nieprawe korzyści, to zasługiwał w całej pełni na to, by służbę utracił i skazany był na nędzę. To bowiem jest kara za niewierność! uczcie się z tego przykładu najmilsi, jaka kara czeka człowieka, jeżeli nie dotrzymuje przyrzeczeń uczynionych Bogu całkiem lub częściowo tylko.

Zapytacie, jakich ludzi mam na myśli? Jesteśmy jeszcze obecnie przy rozbiorze drugiego przykazania i objaśnianiu grzechów, które przeciw temu przykazaniu wykraczają. Ostatnim razem mówiłem o znieważaniu Imienia Boskiego, tudzież rzeczy świętych, dziś będę wam mówił o niewierności, którą grzeszymy przeciw Bogu łamiąc śluby i przyrzeczenia dane Panu Bogu.

Przeciw temu przykazaniu, mówi uczony Marchantius, grzeszą ci, którzy nie dotrzymują ślubów uczynionych Bogu i Świętym. Śluby wszelkie są rzeczą chwalebną, bo przyczyniają się do podniesienia chwały Bożej i polecone są przez Kościół, jako pobożne akty religijne. Najświętsza Panna była według mniemania Ojców Kościoła pierwszą, która ślubowała uroczyście Panu Bogu dziewictwo dozgonne. W Starym Testamencie czytamy także o ślubach — a mianowicie ślubował patryarcha Jakób na intencyę szczęśliwego powrotu z Mezopotamii. Mieszkańcy miasta Betulii ślubowali Bogu ofiary podczas oblężenia przez wojska asyryjskie.

W czasach chrześcijańskich atoli śluby się rozpowszechniły. Klodwig, król Galii przed bitwą z Gotami ślubował w razie zwycięstwa wystawienie kościoła na polu bitwy i ślubu tego dokonał.

Ale wiedzcie najmilsi, że śluby Panu Bogu są bardzo miłe i zasługują na nagrodę, tak z drugiej strony niedotrzymanie ślubów jest rzeczą bardzo niebezpieczną. — *Daleko lepiej nie ślubować, niźli po ślubie obietnic nie spełnić* (Eccl. 5. 4.) mówi Mędrzec Pański. Z tego powodu postanowiłem wam bliżej objaśnić to wszystko, co w tej mierze katolik wiedzieć powinien. Doktorowie Kościoła nazywają ślub przyrzeczeniem danem Bogu z rozwagą i w celu osiągnięcia większej doskonałości. Ślub czyni się tylko Bogu, bo ślub jest pewnym rodzajem uwielbienia, które tylko Bogu samemu należy. *I będę go czcić ofiarami i darami, i będę ślubować śluby Panu* (Izai. 19. 21.) mówi prorok Izaiasz. Śluby Świętym czynione, są w gruncie rzeczy ślubami czynionymi Panu Bogu, bo ślubując coś Świętemu, udajemy się doń jako do pośrednika, aby modłami swemi uprosił nam u Boga pomoc w potrzebie.

Ślub musi być uczyniony dobrowolnie i z rozwagą t. j. nie w obawie, nie w złości ani nie w podniesieniu jakiej namiętności. Nareszcie powinien ślub mieć na celu dobro wyższe t. j. takie, które w wyższym stopniu chwałę Boga ma na celu.

Przy ślubach należy mieć trzy względy na uwadze:

1) osobę, która ślubuje, 2) rzecz, którą się ślubuje i Boga, któremu się ślubuje.

Część I.

O osobie, która ślub składa.

Przedewszystkiem przestrzedz muszę Was Bracia, byście w czynieniu ślubów nie działali z pośpiechem, bez należytego zastanowienia; jest bowiem wielu takich, szczególnie kobiet, które z powodu lada przeciwności, lub w podniesieniu ducha modlitwy, natychmiast jakiś ślub składają. I tak ślubują kobiety posty w pewne dni, na intencyę szczęśliwego porodu; inne na intencye zdrowia dziecka lub męża przyrzekają pielgrzymkę do miejsca słynnego cudownym obrazem — pielgrzymkę pieszo, a nawet boso; gracz nieszczęśliwy zaklina się w sumieniu, że więcej i nie spojrzy na karty. Wybierający się w podróż ślubuje zakupić na intencyę szczęśliwego powrotu mszę św. Chory, aby odzyskać zdrowie postanawia odprawiać modły do Najśw. Panny lub innych Świętych i t. p.

A wszystko to czyni się w pośpiechu, pod pewnem wrażeniem, bez rozwagi. Tak jednak czynić nie należy.

Strzeżcie się wszelkiej gorliwości, mówi Pismo św. i temi słowy przestrzega nas, byśmy w powinności umiarkowaniu, sprawiedliwości i innych cnotach nie szli za daleko. Jakto — więc w pełnieniu cnót można iść za daleko, zapyta kto ze zdziwieniem? Tak jest i według słów świętego Korneliusza a Lapide, wtedy, jeżeli te cnoty przez zbytek gorliwości wyradzają się w błędy, podobnie jak ciepło w ciele człowieka, gdy przekroczy naturalną granicę, wytwarza gorączkę. Kiedy zaś cnoty wyradzają się w błędy objaśnię przykładami.

Przełożony idzie w dobroci swej za daleko, gdy pobłaża wykroczenia podwładnych. Rzemieślnik w pracowitości idzie za daleko, jeżeli pracuje w niedzielę i święta. Ojciec rodziny posuwa pobożność za daleko, jeżeli modląc się ustawicznie, zaniedbuje przez to gospodarstwo. Wracając

zaś do rzeczy, za daleko posuwa swą religinność chrześcianin, jeżeli w każdym wypadku zobowiązuje się wobec Boga wieloma i ciężkiemi ślubami. Zdarza się bowiem często, że później niejeden żałuje uczynionego w pośpiechu przyrzeczenia, sumienie doznaje niepokoju, a w konfesyonale następują uniewinnienia. I mówi się: nie mogę pościć, bo muszę pracować i potrzebuję sił; nie mogę odbyć pielgrzymki z powodu słabości, a ze względów towarzyskich nie mogę wyrzec się gry; jestem biedny i nie mogę dać na mszę; mam wiele zatrudnienia i nie mam czasu na odmówienie ślubowanych modlitw i t. p. Albo także, co się często zdarza, zapomina wielu o uczynionym ślubie. Święty Waleryan słusznie też mówi: „W czasie niebezpieczeństwa czynią śluby wszelkiego rodzaju, ale w danej chwili zapominają, że coś Panu przyrzekali". A więc chrześcijaninie: *Nie bądź zbyt gorliwym* i rozważ poprzednio należycie, powoli, zanim co ślubować będziesz i bądź przekonany, że więcej przypodobasz się Bogu przez życie cnotliwe, jak śluby nierozważne.

Wskutek niedotrzymanych ślubów powstają w godzinie skonu rozliczne skrupuły i obawa, bo w tej właśnie w chwili przypomina sobie człowiek wszystkie przyrzeczenia i śluby Bogu uczynione, których nie dopełnił. A Psalmista Pański mówi: *Śluby moje Panu oddam przed wszystkim ludem jego droga przed oblicznością Pańską śmierć Świętych jego.* (Ps. 115 5, 6.). Wzmianka o ślubach i śmierci zarazem znaczy, że jak wypełnienie ślubów, daje śmierć świętą i spokojną, tak tam gdzie ślubów niedokonano, śmierć ani spokojną, ani świętą być nie może. Ale idźmy dalej.

Część II.

O tem, co się ślubuje.

Co się tyczy przedmiotu ślubowania należy na wiele uważać względów, aby się ustrzedz skrupułów w sumieniu.

Przedewszystkiem ślub powinien być przyrzeczeniem pewnem, a nie samym tylko zamiarem, chęcią, gdyż nie bę-

dąc przyrzeczeniem stałem, nie potrafiłby nam wyjednać potrzebnej łaski. Następnie ślub powinien być czyniony z silną wolą dopełnienia go. Gdy kto czyni n. p. ślub odbycia pielgrzymki do Rzymu, Częstohowy lub innego cudownego miejsca, powinien uważać za swój święty obowiązek odbycie tej pielgrzymki. Nie wiąże atoli ślub tego, kto ślub czyni w błędnem mniemaniu, n. p. jeżeli ślubuje pielgrzymkę do Rzymu w tem przekonaniu, że Rzym tylko jakie dwadzieścia mil jest oddalony.

Tak samo przedmiot ślubu musi być możebnym do urzeczywistnienia. Nie obowiązywałby bowiem ślub kulawego, którýby postanowił pieszo odbyć dalszą pielgrzymkę, a nie może kilka kroków postąpić bez kuli; tak samo nie obowiązuje ślub panny, która ślubuje wstąpić do klasztoru gdzie znacznego wymaga się posagu, a ona jest ubogą. Takich więc ślubów, które są niemożebne do wykonania nie powinniśmy nigdy czynić.

Następnie ślub powinien zgadzać się z zasadami rozumu, nieraz bowiem ślubuje się w zapale nierozważnym a w następstwie tego, ślub się łamie albo się żałuje uczynionego przyrzeczenia.

Izraelicki wódz Jeftes wiodąc wojsko przeciw Amonitom ślubował, że jeżeli Pan Bóg da mu zwycięstwo, on za powrotem na krwawą ofiarę Bogu zabije pierwszego człowieka który mu drogę zajdzie. Rzeczywiście pokonał z pomocą Boga nieprzyjaciół, a gdy w tryumfie wracał do miasta rodzinnego, zaszły mu w drogę dziewice strojne, witając zwycięzcę śpiewem i muzyką, a na ich czele, jego własna córka jedyna. I radość zmieniła się nagle w płacz. Ojciec i córka opłakiwali zarówno w strasznym bólu swój los i równie straszną była boleść ojca, który córce ukochanej śmierć własną musiał zadać ręką, jak i boleść córki, która śmierć z rąk ojca przyjąć musiała. Takie są skutki nierozsądnych ślubów. Ojcowie św. mówią, że Jefte ślubował nierozumnie, a jeszcze nierozumniej ślub wypełnił. Przy ślubowaniu był bez rozwagi, przy wykonaniu, bez ojcowskiego uczucia.

Podobnie dzieje się i dziś: Ślubuje się modły, bractwa,

pielgrzymki, ofiary i dary, które przechodzą możność, albo które są sprzeczne z rozumem. Nierozsądne dziewczę nieraz w uniesieniu pobożności i nie rozumiejąc rzeczy, ślubuje czystość panieńską; zmieniają się okoliczności, jest sposobność do wyjścia za mąż — a tu ślub stoi na zawadzie. Żałuje potem nierozważnie uczynionego ślubu, chciałaby go cofnąć i albo ślub łamie, co ją ciężkim grzechem obciąża, lub dotrzymuje ślubu i narzeka potem całe życie. *Nie podoba się Bogu niewierna a głupia obietnica* (Eccl. 5. 3.) czytamy w Piśmie św. A więc i Panu Bogu nie miłe są nierozsądne śluby. Jeżeli więc postanowisz sobie chrześcijanie ślubem przypodobać się Stwórcy twemu i Odkupicielowi, to rozważ poprzednio swój zamiar należycie, zwierz się zeń i zapytaj doradcy swego sumienia t. j. spowiednika, a tak unikniesz błędów możliwych.

Część III.

O Bogu, któremu się slubuje.

Ze względu na Boga, któremu ślub się składa, pamiętać należy, że tu masz chrześcijaninie do czynienia najwyższym Władcą nieba i ziemi, z Panem nieskończonego majestatu i mocy i dla tego to, coś Mu przyrzekł, winieneś dotrzymać święcie i wiernie.

Niedotrzymanie przyrzeczenia i w rzeczach ziemskich, ludzkich, już nie podoba się Panu Bogu, a tysiączne przykłady mamy, że Pan Bóg taką niewierność karze surowo.

Przytoczę tu kilka przykładów: Aistulf król Longobardów mimo danego przyrzeczenia wypowiedział wojnę Papieżowi Grzegorzowi III. Papież rozkazał podpisany przez Aistulfa traktat pokojowy przymocować do sztandaru na znak wiarołomności króla, który też w bitwie zwyciężony został. Władysław król polski i węgierski, który mimo przysięgi uczynionej na Ewangelią, wojnę wypowiedział Turkom, został pobity i sam poległ w boju pod Warną.

Jeżeli więc Pan Bóg w taki sposób karze niewierność ludzi i względem ludzi drugich, to o ileż sroższe kary musi

przeznaczać na tych, którzy przyrzeczeń ślubowanych Jemu samemu nie dopełniają. I zdawaćby się mogło, że nie powinno być ludzi, którzyby wobec Boga słowo swoje łamali, a przecież jest ich bardzo wielu.

Tak jak ten, który dzban swój u źródła napełnił, tyłem się do źródła odwraca, które mu ożywczego udzieliło napoju i więcej o niem nie myśli, tak ludzie, którzy przez śluby i obietnice wyprosili sobie u Boga łaskę widoczną, zdrowie lub inne dobrodziejstwo, zapominają bardzo często o źródle Boskiej hojności i dobroci, nie dotrzymują przyrzeczenia, zwlekają je z dnia na dzień i tak idzie aż do ostatniej życia chwili, kiedy już na spełnienie przyrzeczenia za późno.

Kiedy i jak należy wykonywać uczynione śluby? Jeżeliś uczynił ślub bez oznaczenia czasu, to masz obowiązek wykonać go natychmiast, jak tylko okoliczności na to pozwalają.

Nie będziesz zwłaczał oddać Panu ślub, gdy go uczynisz, bo się go będzie upominał Pan Bóg twój (Deut. 20. 20), są słowa Pisma św. A jeżeli nasunie się w wykonaniu jaka trudność i przeszkoda, to obowiązkiem jest ślubującego użyć wszelkich sił do usunięcia przeszkody, bo zwłoka uważaną będzie jako grzech, według słów Marchantiusa. Starożytni Grecy, choć poganie, mawiali też, że ten kto w czasie burzy morskiej robi ślubowanie, a wyszedłszy cało z rozbicia nie idzie jeszcze w mokrych szatach do świątyni Neptuna, ślubu dokładnie nie wypełnił. To znaczy, że ślub należy wykonać ochoczo i natychmiast, gdyż to winniśmy Temu, który nas w potrzebie wsparł i wybawił.

Wykonanie zaś ślubu musi być zupełne, dokładne i hojne, nie takie jak to uczynił ów poganin, który bożkowi swemu Jowiszowi ślubował na ofiarę to, co znajdzie na drodze, a znalazłszy orzechy, jądro zjadł, a łupiny ofiarował bożkowi. Ale i wśród chrześcijan są takie wypadki podobne. Przyrzekają wołu a ofiarują — cielę. Sumienie swoje uspakajają wybiegami i wymówkami i sądzą, że zadość uczynili obowiązkowi, jeżeli ofiarowali rzecz — choć w najniższej wartości. Najmilsi! Ślub uczyniony wykonać należy

w zupełności tak, jak się go w potrzebie uczyniło, jeśli nie chcemy narazić się na straszny gniew obrażonego Boga, jeżeli nie chcemy ciała naszego i duszy na niebezpieczeństwo narazić.

Upadek jest człowiekowi pożreć święte, a ślubiwszy odmienić. (Przyp. 20. 25.) pisze król Salomon w Przypowieściach, to znaczy, że kto Świętym i Bogu ślub czyni, a ślubu nie wykonuje, ten gotuje sobie zgubę. Jak to? Dlaczego? Bo jeżeli po raz drugi popadnie w nieszczęście lub chorobę, i znowu ślubem ratować się zechce, to już nie znajdzie więcej wiary u Boga ani u Świętych i czy w chorobie, czy w niebezpieczeństwie marnie mu zginąć przyjdzie. A na równi z tym, co ślubu całkiem nie wykonuje, stoi i ten, który zamiast ślubowanej rzeczy, rzecz gorszą Bogu ofiaruje, bo poprostu oszukuje Boga.

Zakończenie.

Tyle o ślubach dla objaśnienia ich ważności; nie chcę zaś mówić o tych, którzy śluby łamią, lub sobie z nich czynią igraszkę, spychając ich wykonanie z dnia na dzień, bo rzeczą jest jasną, iż oni sumienie swoje mocno obciążają, a duszę na niebezpieczeństwo wiecznego potępienia wystawiają. Św. Piotr Damian opowiada historyę o pewnym młodzieńcu, który w niebezpieczeństwie rozbicia okrętu, ślubował wstąpić do klasztoru, jednakże ślub złamał i ani myślał o klasztorze. Lecz zaledwie rok minął, gdy na tym samym dniu, kiedy ślub robił, idąc ulicą, został ugodzony kamieniem spadającym z dachu i ducha wyzionął. Inny młodzieniec trapiony ciężką chorobą ślubował św. Augustynowi i został wyleczony, ale gdy nie wykonywał ślubu, choroba powróciła i długi czas cierpiał straszne bole, dopóki skruchą nie odpokutował swego wiarołomstwa.

Pamiętajcie więc bracia, siostry na słowa Psalmisty: *Śluby czyńcie i oddawajcie* (Ps. 75. 12). Te dwie rzeczy: przyrzeczenie i dotrzymanie muszą być nierozłączne, bo chociaż ślub jest rzeczą, która ma źródło w wolności, w dobrej woli, to dotrzymanie jest już rzeczą sumienia. Amen.

BIBLIOTHECA JAGELL.

Kto chce przysłużyć się ludowi a sobie dopomódz w pracy duszpasterskiej, niech zaprenumeruje dla swych parafijan:

Posłańca ludowego*)

Czasopismo miesięczne, religijno-naukowe i powiastkowe.

Treść dotychczas wyszłych numerów:

Numer I-szy: Jaki jest cel naszego życia. — Bóg, Ojciec wdów i sierot. — O kościele, jako miejscu przeznaczonem do czci Bożej. — Żywot św. Pawła, pustelnika. — Żywot świątobliwej Anny Alojzyi, księżnej Ostrogskiej. — Misyonarz w kawiarni. — Odpowiedź żuawa. — Katechizacya na kolanach matki. — Co słychać w świecie. — Rozmaitości.

Numer II-gi: O godach w Kanie Galilejskiej.—Nagroda, (przez Sta. G.) Rady i uwagi o wychowaniu dzieci. — O kościele, jako miejscu przeznaczonem do czci Bożej. — O wierności ku Bogu wśród przeciwności. — Żywot św. Wincentego Męczennika. — Św. Jan Kanty, czyli miłość prawdy. — Żywot świątobliwej Anny Alojzyi Ostrogskiej. — Kara Boża. — Żołnierz chrześcijański. — Roztargnienie. — Zemsta chrześcijanki. — Fałszywa pokora. — Co słychać w świecie. — Rozmaitości.

Numer III-ci. Uroczystość M. Bożej Gromnicznej. — Nie wódź nas na pokuszenie. — O misyach Trapistów w południowej Afryce. — Powieści z Pisma św. — O jednego centa. — O kościele, jako miejscu przeznaczonem do czci Bożej. — Żywot św. Doroty. — Na drodze (wierszyk). — Żywot świątobl. kapłana i męczen. Marcina Baryczki — Nasz Dobrodziej. — Kto szuka Boga, ten znajdzie w Nim obfitość łask wszelkich. — Rozmaitości.

Numer IV-ty: O potrzebie pokuty. — Zebrak fundator. — Źródło pociechy. — O poście. — Co Kozera? — Opieka św. Józefa. — Żywot św. Kazimierza, królewicza polskiego, — Rady i uwagi o wychowaniu dzieci. — Słup biczowania. — Brat kwestarz Kleofas. — Powieści z Pisma świętego. — Jakie są skutki gorzałki. — Rozmaitości.

Przedpłata roczna wynosi: 2 złr. — Półroczna: 1 złr.

Adres: Redakcya

Posłańca ludowego

Kraków — ul. Pijarska 5.

---

*) Do niedawna nazywało się to pismo *Posłańcem niedzielnym*, ze względu jednak, że nie wychodzi co niedzielę, ale raz na miesiąc, zmieniliśmy tę nazwę na powyższą.

Roczniki:

Gwiazdy katolickiej

z roku 1891, oprawne,

*są do nabycia w redakcyi **Posłańca ludowego**, po cenie*
1 złr. 50 ct.

za egzemplarz jeden; z przesyłką pocztową o 15 cnt. więcej.

W każdej księgarni są do nabycia następujące dziełka napisane przez *ks. J. Łukaszkiewicza:*

W krzyżu zbawienie, książka do nabożeństwa, str. 510. Cena egzemplarza gustownie oprawnego 1 złr.

Nabożeństwo żołnierza, książka do modlenia dla użytku osób wojskowych. Cena 40 cnt.

Ołtarzyk polski. Jestto skrócone wydanie książki do nabożeństwa ks. arcyb. Dunina. Cena 70 cnt.

Moje leczenie wodą, napisane przez ks. S. Kneippa, tłumaczone przez ks. J. Ł. Wydanie 3-cie uzupełnione i poprawione. Cena 1 złr. 56 cnt.

Tak żyć potrzeba, napisał ks. S. Kneipp, tłum. ks. J. Ł. Wydanie 2-gie z dodatkiem illustracyj. Cena 1 złr. 56 cnt.

Atlas roślin leczniczych, znajdujących się w apteczce domowej ks. Kneippa. Cena 48 cnt.

Szczęście na wsi, powieść, napisał ks. J. Ł. — Bytom 1890. Cena 40 cnt.

Rabin Cudotworca; Praktyczni i niepraktyczni, dwie nowele przez ks. J. Ł. Cena 20 cnt.

Ofiara intrygi cioci, nowela, wyszła w Cieszynie. Cena 20 cnt.

Kto chce otrzymać zeszyt 11-gi „Kaznodziei katol." i następne, raczy jak najrychlej nadesłać przedpłatę.